

**Chociaż bylibyście
grzesznikami, pamiętajcie,
że grzeszny człowiek był
towarzyszem Chrystusa
na krzyżu i tam usłyszał:
Dziś jeszcze będziesz
ze mną w raju (Łk 23,43).**

Kard. Stefan Wyszyński
Aktualność kazania na Górze

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII
Nr 11 (256)

Listopad 2019



Kardynał Stefan Wyszyński

Aktualność Kazania na Górze

Uroczystość Wszystkich Świętych jest potężną syntezą działania Boga na ziemi i współdziałania z Nim człowieka. Owoce tej współpracy – przez miłość, łaskę i jedność, notuje Kościół Chrystusowy w swoich rocznikach, w martyrologii, w kronikach, w hagiografii, w szeregu źródeł historycznych. Wskazują one, że Kościół do dziś dnia skutecznie działa na ziemi mocami Chrystusa. Rzecz wiadoma, że skuteczność w porządku łaski nie zależy od ludzi, lecz od wielkiej miłości Boga, który pierwszy nas umiłował. Zależy też od poruszeń łaski Bożej, wysłużonej na krzyżu przez Chrystusa, na którą odpowiada człowiek w miarę swoich możliwości.

POTRZEBA SPOKOJU, RÓWNOWAGI I CIERPLIWOŚCI

Droga Kościoła przez ziemię za Chrystusem do Ojca Niebieskiego jest bardzo długa i daleka. Kościół bowiem przechodzi przez wszystkie przemiany świata, przez epoki, ustroje, doktryny filozoficzne, społeczne, ekonomiczne czy polityczne. I zawsze Kościół wie, że to jeszcze nie jest kres, ale jeden z etapów dziejów rodziny ludzkiej. Dlatego zachowuje wielki spokój i równowagę wobec wszelkich przemian, które na świecie zachodzą. Kościół nie jest deterministyczny, nie kładzie nigdy kresu możliwościom ludzkim. Stale nam powtarza: choćbyście byli święci, pamiętajcie, że święci mają się jeszcze bardziej uświęcać. Chociaż bylibyście grzesznikami, pamiętajcie, że grzeszny człowiek był towarzyszem Chrystusa na krzyżu i tam usłyszał: *Dziś jeszcze będziesz ze mną w raj* (Łk 23,43).

Dlatego Kościół nigdy nie spieszy się z wydawaniem wyroku, odkłada to na dalekie, dalekie czasy, pamiętając że wszelki sąd Ojciec niebieski oddał Synowi. Dopiero wtedy, gdy Boży Syn przyjdzie sędzić żywych i umarłych, można będzie ocenić najrozmaitsze zjawiska w dziejach Kościoła, dziś niekiedy przykre i bolesne – jak oblicze łotra na krzyżu, czy radosne i pogodne – jak uśmiechnięta Teresa z Lisieux, pełne aktywności i ruchliwości – jak święty Jan Bosco, przeniknięte przedziwną ciszą – jak mistyka benedyktyńska.

Kościół niekiedy każe porywać się do czynu, to znów nakazuje poczekać. Przemawia zawsze przez ostateczne racje bytu i istnienia. Życie ludzkie jest detaliczne i szczegółowe, człowiek zapala się do drobiazgów, do przejściowych napięć czy nastrojów. Potrzeba więc, aby na świecie istniał Kościół, który przez wiarę budzi nadzieję, że oto wszystkie sprawy uczyni nowymi, bo nawet narody uczynił Bóg nadającymi się do uleczenia. Tylko człowiek, który ma mało czasu w życiu, spieszy się z wyrokami. Natomiast Kościół Boży zapatrzony w Chrystusa wie dobrze, że niebo i ziemia przeminają, ale słowa Jego nie przeminają, ani jedna litera w Zakonie Pańskim nie będzie odmieniona, aż się to wszystko stanie.

Taki spokój i równowaga są potrzebne na świecie. Kościół nieustannie budzi w ludziach wiarę, a w największych nawet trudnościach i przeciwnościach zawsze pozostawia im nadzieję. Stąd tak doniosłe znaczenie Kościoła w życiu rodziny ludzkiej,



w życiu narodów, każdego narodu i naszej ojczyzny, jak również w życiu ludzi, w życiu każdego człowieka, każdego z nas tutaj obecnych.

Kościół ma spojrzenie eschatologiczne na dokonania, które ludziom wydają się już doskonałymi, jak gdyby był to owoc dojrzały, gotowy do zerwania z drzewa już dziś. Człowiek nie pomny jest na to, że Bóg – ukazując wspaniałe drzewa i ich owoce – jednakże zastrzegł sobie, by niektórych owoców nie ruszać, choćby to było „drzewo wiadomości dobrego i złego”. Trzeba wiedzieć, które z tych owoców jakim czasem mogą służyć.

Od chwili, gdy Kościół głosi słowami Leona XIII *Rerum novarum cupiditas*, wiadomo, jak wiele jest najrozmaitszych, najbardziej słusznych pragnień, dążeń, nadziei, oczekiwań i potrzeb ludzkich. Ale wszystkie one mają swój czas dojrzwania. Znamy dzieje sporów filozoficznych, znamy wiele walk społecznych czy ekonomicznych. Zdawałoby się, że olbrzymi wysiłek myśli i woli człowieka może doprowadzić nareszcie rodzinę ludzką do pewnej doskonałości. I cóż się okazuje? Wszystkie te osiągnięcia, które mogą w jakimś wymiarze poprawić bytowanie ludzi, często rodzą nowe udręki, nowe cierpienia.

Dlatego zawsze aktualne pozostanie w dziejach Kościoła Kazanie Chrystusa na Górze, choćby się zdawało, że jest ono nie na czasy dzisiejsze. Można powiedzieć słusznie, że niecałkowicie na czasy dzisiejsze, bo na całe dzieje rodziny ludzkiej aż do skończenia świata. Takie znaczenie mają również w Kazaniu na Górze słynne błogosławieństwa, które mogą się wydać niezaszczalne, utopijne, ale jednak bez ich wkładu w codzienność życiową nie da się osiągnąć trwałych wartości dla rozwoju rodziny ludzkiej.

Trzeba niekiedy jeszcze poczekać. Mogą być sytuacje zda się katastroficzne. Ludzie namiętni mogą uważać, że to już ta właśnie chwila, którą trzeba wykorzystać, bo „albo dziś, albo nigdy”. Ale gdy spojrzymy na wszelkiego rodzaju zdarzenia i zajścia w dziejach ludzkości czy narodu, widzimy, że może w jakimś wymiarze byłoby to użyteczne, ale trzeba jeszcze odrobinę poczekać. Kościół, który ma zwyczaj przemawiania do całej rodziny ludzkiej, nie do takich czy innych ustrojów, frakcji politycznych, szkół filozoficznych czy ekonomicznych, ocenia fakty dzisiejsze poprzez pryzmat dalekiej misji, którą sam wypełnia i którą ukazuje narodom. Pragnie, aby i one dojrzałe oceniały zachodzące fakty, aby wiedziały, czy to już jest czas, czy jeszcze trzeba poczekać.

Nie jest to rzecz łatwa. Ludzie są popędliwi, niecierpliwi, jakby zapomnieli o tym, że cierpliwi posiadają ziemię. Ludzie są spragnieni pokoju, a nie można oczekiwać pokoju, dopóki w życiu człowieka i ludzi nie wejdzie pokój Chrystusowy, jak mówił o tym sam Chrystus; jak nam to nieustannie przypomina Kościół

w liturgii ołtarza: Pokój daję wam, pokój mój wam daję, nie jako świat – Ja wam daję.

Ludziom wydaje się, że trzeba natychmiast zaprowadzić na światło sprawiedliwość i to całą, pełną sprawiedliwość. Słusznie jej oczekują, jednakże sprawiedliwość dojrzewa wśród doświadczeń, zmiennych sytuacji i zmiennych ustrojów. Gdy jest wymierzana tylko miarą, łokciem i wagą, często zawodzi. Istnieje o wiele głębszy miernik dla sprawiedliwości w świecie aniżeli miara i waga. Trzeba jednak cierpliwie rozważyć, na czym on polega.

AKTUALNOŚĆ „KAZANIA NA GÓRZE”

Dlatego **Kazanie na Górze** jest aktualne pod każdym względem. Nie jest rzeczą możliwą, aby sens tych krótkich zdań, które były i są przedmiotem nieustannych studiów i rozważań, ujawnić w całej ich mocy. Zdawałoby się, że błogosławieni ubodzy w duchu, o których się mówi, że do nich należy królestwo niebieskie (por. Mt 5,3), to nie są ludzie dzisiejsi. Współcześni ludzie „objadają się”, czym mogą. Wszystko chcą przeczytać, wszystko wiedzieć, usłyszeć, wszędzie dotrzeć, niosąc ze sobą niepokój woli i serca. Zapomnieli, że zawsze będzie słuszny umiar, który ukazał człowiekowi Bóg jeszcze w raju: oto macie mnóstwo drzew, możecie z nich pożywać, ale z tego drzewa nie pożywajcie. Pokusa: *Bądźcie jako bogowie* (por. Rdz 3,5) – skończyła się katastrofą. Okazało się, że człowiek stanął poniżej szatana i dał się zwieść. Człowiek współczesny także przechodzi straszliwe pokusy, gdy duchowi swojemu chce zabezpieczyć wszystko. Wprowadza przez to ogromny zamęt i sam jest pełen niepokoju.

Może nam się wydawać tragizmem i pesymizmem Chrystusowe: *Błogosławieni, którzy się smucą* (Mt 5,4). Ale my wiemy, że ten smutek przynosi więcej dojrzałości i rozważgi aniżeli hałaśliwa radość, której świat jest pełny aż do zmęczenia. Ludzie widzą sami, że nie mogą być na tej ziemi pocieszeni. Rodzi się pragnienie wyciszenia miast, ulic, aby człowiek mógł się zdobyć na odrobinę myśli, refleksji, rozważgi.

Mogłoby się wydawać, że „cisi” to są niedołęgi życiowe, a tymczasem o nich jest powiedziane, że *na własność posiadają ziemię* (Mt 5,5). Znamy od dawnych, zamierzchłych czasów rozgłosne przemarsze wielkich armii. Od wozów zbrojnych jęczała ziemia nie tylko za czasów Aleksandra Macedońskiego, ale i za naszych dni. I co się okazuje? Człowiek może dużo połknąć, ale niewiele może strawić i musi się rozstać z wieloma rzeczami, które posiadał wśród kłamstwa i przemocy. Ziemia i władza nad ziemią wypada mu z rąk, bo hałaśliwa propaganda umocniła kłamliwe sytuacje i trzeba było przyznać się do przegranej.

A ci, którzy *łakną i pragną sprawiedliwości* (Mt 5,6)? Jak wielka masa tych ludzi! I dla nich jest nadzieja: będą nasyceni. Ale my wiemy, że walka o to, aby nie było łaknących i pragnących, jest w jakimś kontraście z tym, co Chrystus stwierdzał jako życiową rzeczywistość: *Ubogich zawsze mieć będziecie między sobą* (Mt 26,11). Świat walczy z nędzą, jest w nadmiarze przepelniony bogactwami, a jednak nie jest w stanie zaradzić cierpieniom choćby takiego kraju, wprowadzie przeludnionego, jak Bangladesz, gdzie na przestrzeni mniejszej o połowę od Italii żyje ponad 90 milionów ludzi, ginących z głodu i nędzy. Są mocarstwa przesycone, uzbrojone po zęby, magazynujące potworną broń nuklearną, pociski dziesięciogłowicowe, a w Bangladeszu ludzie nadal umierają z głodu i nędzy. I te potężne narody nie umieją nic uczynić, by ulżyć krajom biedniejszym, słabszym, nierozwiniętym.

Czasem więcej dokona uboga zakonnica służąca trędowatym aniżeli potężni politycy, którzy wygłaszają tyrady polityczne na niekończących się zjazdach. Widzimy, jak głęboka jest perspektywa realizacji zdawałoby się enigmatycznego stanu tych, którzy łakną – a kto ich zliczy? Którzy pragną sprawiedliwości – a kiedy oni będą nasyceni? Ciągłe to zadanie jest otwarte przed całą rodziną ludzką.

„Miłosierni” – to ci, których stać na litość, na miłosierdzie, w nadziei, że *oni dostąpią miłosierdzia* (Mt 5,7). Wyczytałem niedawno dziwne zdanie: Ludy są dobre, narody są uczciwe, spragnione pokoju i sprawiedliwości, tylko ich rządcy i władcy są niegodziwi. Mogłoby to być obrazą dla możnych tego świata. Zastanówmy się jednak, jak współcześnie wygląda dola ludzi pragnących żyć u siebie w pokoju, urządzić się według własnych możliwości w ciszy i spokojnej pracy? Nie mogą tego czynić, bo nie ma w świecie takiej siły, która mogłaby okazać miłosierdzie, rządzić się nim, docenić w codzienności życiowej znaczenie miłosierdzia, przebaczenia, wielkoduszności. A ma to tak olbrzymie znaczenie właśnie dziś, dla współczesnego świata, by ludzie już nie niszczyli w strasznych piekielnych niekiedy warunkach życia i pracy.

Niedawno oglądaliśmy w telewizji film o pracy w jednej z fabryk, gdzie kobiety duszą się po prostu z pyłu fabrycznego. Wychodzą stamtąd wielkie ilości materiału produkcyjnego, ale ginie w nich człowiek. Przewidywał to papież w encyklice *Quadragesimo anno*, gdy pisał: materia wychodzi z warsztatu pracy uszlachetniona, a człowiek staje się gorszy, wynędzniały, zmarniały, przedwczesny inwalida.

Człowiek na odcinku życia ekonomicznego nadal jeszcze nie jest odkupiony, chociaż wiemy z teologii, że odkupienie na krzyżu było integralne, obejmowało całego człowieka, wszystkie możliwości jego bytowania i życia. Pomimo przewrotów społeczno-ekonomicznych nadal nie ma dla człowieka litości, miłosierdzia, współczucia, nie ma zainteresowania się człowiekiem i jego codzienną dolą. Produkcja i eksport – jak to często piętnuje w Warszawie – mają dziś prymat życiowy i więcej znaczenia aniżeli człowiek. Myślę, że dzisiaj o potrzebie miłosierdzia trzeba mówić nie tylko zakonnikom, którzy opiekują się biedakami, ale to samo trzeba powiedzieć premierom, ministrom, prezydentom, rządowi i rządcom: Błogosławieni miłosierni... Zdobądźcie się na miłosierdzie nad ludźmi, aby nie zarzucano wam, że ludzie są dobrzy, ale władcy są zbrodniczy.

Chrystus rzucił jeszcze jedno, zda się nie zrealizowane dotychczas błogosławieństwo: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5,8). I znowu zagadnienie olbrzymie: zdawałoby się, że człowiek całym swoim usposobieniem jest temu przeciwny, a jednak gdy nie uzna praktycznej racji tego błogosławieństwa w swoim osobistym życiu, staje się ofiarą męki zadawanej sobie, a może i innym. Szczególnie młodzi ludzie, którzy zlekceważyli to błogosławieństwo, wcześniej rozumieją klęskę, jaką ponieśli.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi (Mt 5,9). Ten pokój, który był zwiastowany nad stajenką betlejemską, pokój, w imię którego Chrystus otwierał izby i chaty, pokój, który zostawił dla swojej liturgii, pokój, który najbardziej uczciwie i rzetelnie głosi Jego Kościół. Pokój ciągle upragniony, pożądany, jeszcze nie osiągnięty w pełni, czekający na swoje czasy – kiedy się to stanie?

dokończenie na str. 9

Kardynał Stefan Wyszyński

Bezimienny bohater symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny

W 50 rocznicę sprowadzenia zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy
31 X 1975

W tych dniach upływa 50 lat, gdy do stolicy przywieziono zwłoki Nieznanego Żołnierza, ekshumowane z cmentarza obrońców Lwowa. Odbyło się wówczas tutaj w Katedrze uroczyste nabożeństwo. W czasie Mszy świętej przemawiał wybitny kaznodzieja narodowy, ówczesny profesor Uniwersytetu Warszawskiego, później arcybiskup – Antoni Szlagowski. Głosząc z tej ambony kazanie, mówił: *Kto jesteś ty – Nieznany Żołnierzu – nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny – nie wiem. Kto twoi rodzice – nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę, aż do dnia sądnego. Wielkość twoja w tym się wyraża, żeś nieznany. A jednak... zowiesz się męstwo, zwiesz się poświęcenie, zwiesz się niepodległość, zwiesz się wolność, zwiesz się miłość.*

W dniu 2 listopada 1925 roku złożono zwłoki Nieznanego Żołnierza pod arkadami Pałacu Saskiego. Padły wtedy słowa znamienne: *Bezimienny bohater ma być dla całej Polski symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny* (30 X 1925).

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA TRWAŁYM SYMBIEM OFIARNEGO POŚWIĘCENIA DLA OJCZYZNY

Ten symbol, który przed pięćdziesięciu laty umieszczono pod arkadami Pałacu Saskiego, jest i dzisiaj symbolem ofiarnego poświęcenia dla ojczyzny. Mamy na to codzienne niemal dowody. Polska przedwojenna prowadziła na Grób Nieznanego Żołnierza swoją młodzież i dzieci. Polska współczesna też czuwa przy Grobie Nieznanego Żołnierza, ustawiając tam dzisiaj swoje warty honorowe. Polska współczesna do tego właśnie Nieznanego Żołnierza, przywiezionego z cmentarza lwowskiego, prowadzi młodzież przybywającą z całej ojczyzny na uroczyste zmiany warty honorowej. A jeszcze bardziej znamienne jest to, że Polska współczesna prowadzi do Grobu Nieznanego Żołnierza najwybitniejszych ludzi świata, którzy przybywają jako goście Rzeczypospolitej. Od przedstawiciela Stolicy Świętej poczynając, poprzez prezydentów i głowy państw, ministrów i poselstwa dyplomatyczne, wszystkich prowadzi na Grób Nieznanego Żołnierza i szczyli się bohaterstwem swych synów – nawet dziś! A wysłannicy różnych państw i narodów, wczuwając się z właściwą sobie kulturą w uczucia naszego narodu, składają wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza, wiedząc że jest on i dziś symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny.

I to nas duchowo mobilizuje. Świadomość, że są wartości, które nie przemijają w życiu narodu, pobudza nas dzisiaj do aktu sprawiedliwości dziejowej i wdzięczności.

Dlatego też w bazylice, gdzie ongiś stała trumna Nieznanego Żołnierza, modląc się dziś przed obliczem Matki Najświętszej i Królowej Polski, zanosimy przez Chrystusa nasze modły do Ojca ludów i narodów.

PO BOGU – MIŁOŚĆ NALEŻY SIĘ OJCZYZNIE

Ze słów Chrystusa można wyprowadzić wniosek, że podstawą wszystkich cnót, jakimi ma żyć naród, jest miłość. Przeglądając jedno z pism świętego Ambrożego z Mediolanu, natrafiłem na takie zdanie: *Miłość, wynikająca z poczucia sprawiedliwości, należy się najpierw Bogu, na drugim miejscu – Ojczyźnie, następnie – rodzicom, wreszcie wszystkim innym* (Obow. Duch. s. 64).

Że Bogu należy się miłość na pierwszym miejscu od każdego z nas – to oczywiste. Bóg bowiem jest miłością, wszystko uczynił przez miłość, a my jesteśmy owocem Jego ojcowskiej miłości i mamy nieustanne dowody miłości Boga ku nam, swoim dzieciom. Zastanawia nas jednak, dlaczego święty Ambroży stawia na drugim miejscu miłość ku Ojczyźnie, a nie ku rodzicom? Przecież *ordo caritatis* wiąże młodego człowieka najpierw z matką i z ojcem. Ale wiemy też, że zadanie rodziców kończy się w krótkim okresie czasu i że rodzina przygotowuje do życia w ojczyźnie. To ojczyzna jest „rodziną rodzin”. To ona osłania rodzinę, każe nam mobilizować się do obrony rodziny, stwarza jej odpowiednie warunki bytowania i ułatwia jej przygotowanie dzieci do służby społecznej.

Życie współczesne pogłębia nieustanną zależność obywateli rodzin od narodu. Całą niemal swoją kulturę narodową zawdzięcza młody człowiek ojczyźnie. Ojczyzna jest niejako tym silnym, ogromnym ramieniem, pod którym rodzina czuje się bezpiecznie. Dlatego też święty Ambroży, potężny umysł wczesnego średniowiecza, na drugim miejscu – zaraz po Bogu – stawia miłość ku ojczyźnie. Ojczyzna jednakże świadcząc rodzinie, wymaga od niej i oczekuje niekiedy, że nawet życie swoich dzieci poświęci dla obrony narodu. Doświadczamy tego szczególnie w naszym pokoleniu rok po roku. A więc po Bogu, drugie miejsce w miłości należy się ojczyźnie! Stąd tak ważną rzeczą jest pielęgnowanie miłości do ojczyzny, do tego wszystkiego, co ona stanowi w swej dalekiej przeszłości; w teraźniejszości i w ambitnej przyszłości.

Miłość ku ojczyźnie uczy męstwa. A męstwo, wiemy, broni czasu wojny, służy słabym, potrzebującym opieki czasu pokoju. Miłość uczy roztropności, umiarkowania w wymaganiach dla siebie, uczy też wielkoduszności, gdy mamy myśleć o innych. Naród prawidłowo wychowywany i wychowujący młode pokolenie wie, że bez miłości nie przygotowuje młodego pokolenia do wypełnienia przyszłych zadań. Miłość ku ojczyźnie jako wartość wychowawcza uczy też wspaniałomyślności i daje siłę ducha na chwile trudne, gdy trzeba zapomnieć o sobie. Miłość ku ojczyźnie uczy patrzeć daleko w przyszłość ojczyzny i pragnie jej istnienia i pomyślności – nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Uczy też przebaczać innym! Szczęśliwi są tacy sąsiedzi, którym naród, choćby pokrzywdzony, umie przebaczać ich winy wobec niego popełnione. Ma to olbrzymie znaczenie nie tylko dla współzycia sąsiedzkiego, ale także dla umacniania pokoju światowego, międzynarodowego.

Jeżeli młode pokolenie wychowywane w miłości ku ojczyźnie układa właściwie, w duchu ofiary i poświęcenia, swoje życie osobiste, ma ono w sobie ducha pokoju chrześcijańskiego. I nie trzeba zapewniać nikogo o usposobieniu pokojowym narodu,



Nieistniejący obecnie Pałac Saski. W głębi pod arkadami Grób Nieznanego Żołnierza. Z przodu – pomnik księcia Józefa Poniatowskiego.

który jest wychowywany w miłości Boga, ojczyzny, rodziny i bliźnich. Powtórzmy słowa wypowiedziane w mieście „zawsze wiernym” podczas ekshumacji zwłok Nieznanego Żołnierza, spoczywającego teraz pod arkadami Pałacu Saskiego. Powiedziano wtedy: *Bezimienny bohater ma być dla całej Polski symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny.*

Świadomie czy nieświadomie wypełniamy te programowe słowa. Tak to pojmują ci, którzy prowadzą dziś defilady przed Grób Nieznanego Żołnierza. Tak – ufamy – pojmują to wychowawcy czy rodzice prowadzący dzieci i młodzież na Grób Nieznanego Żołnierza. Tak rozumieją to – z pewnością – i nasi zwierzchnicy państwa, prowadząc mężów stanu z całego świata, z wieńcami, na Grób Nieznanego Żołnierza. Przez to niejako potwierdzają, że ten bezimienny bohater jest dla całej Polski symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny.


I my też tak to rozumiemy, gdy przychodzimy dziś do katedry świętojańskiej, gdzie przed 50 laty stała uwieńczona sztandarami trumna Nieznanego Żołnierza, któremu składano hołdy dla jego ofiary, poświęcenia, męstwa, bohaterstwa i takiej miłości, która nawet życie daje za braci. Słusznie w tym dniu 50-lecia przyszedliśmy do Katedry Świętojańskiej. Tutaj bowiem w roku

1944, wzdłuż tych naw, jak gdyby na szanckach wielkiego miasta toczyli walkę obrońców stolicy bohaterscy powstańcy – niekiedy dzieci - broniąc „swego gniazda orlą”. Historia się powtarza...

Możemy więc zaufać słowom Chrystusa, iż „Nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za braci.” To powiedział Twój Syn, Matko Pięknej Miłości, z twarzą mieczami posieczoną. Ty, która byłaś świadkiem ślubów królewskich, Ty, która zamieszkałaś przed 600 laty na Jasnej Górze i stałaś się szanckiem obronnym w „potopie”. Ty, która byłaś nadzieją dla stolicy czasu powstania. Ty, która narodu nigdy nie opuszczałaś - pamiętasz o tym, co powiedział Syn Twój: Nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za braci.

Ale Ty, Matko Chrystusowa, przypominasz to w Polsce wszystkim matkom. Dlatego Tobie, matko kołyski domowej, pragniemy powiedzieć: patrz ku Matce Jezusowej i wychowuj synów twoich do służby w miłości, a nie do samolubstwa. A gdy padnie twój syn, wypełniając obowiązek względem ojczyzny, powtarzaj sobie słowa Krasińskiego:

*Grób twój jest tylko kołyską nowej zorzy,
w której pocznie się Dzień Boży.*

dokończenie na str. 17 



Grób Nieznanego Żołnierza. Widok od strony Placu Piłsudskiego i od strony Ogrodu Saskiego.

Źródło: „https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Grób_Nieznanego_Żołnierza_w_Warszawie&oldid=57812939”

100-lecie sakry biskupiej Abp. Achillesa Rattiego – Ojca Świętego Piusa XI

W poniedziałek 29 października 2019 r. przypadła dokładnie setna rocznica święceń biskupich abp. Achillesa Rattiego, papieskiego dyplomaty, późniejszego papieża Piusa XI, udzielonych w Archikatedrze Warszawskiej przez kardynała Aleksandra Kakowskiego.

W tym dniu w Archikatedrze Warszawskiej odbyły się uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Uroczystość wpisana się także w obchody 100-lecia przywrócenia relacji dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Polską.

Mszy św. przewodniczył metropolita Mediolanu abp Mario Delpini w koncelebrze z nuncjuszem apostolskim w Polsce abp Salvatore Pennacchio i metropolitą warszawskim Kardynałem Nyczem.

Mszę św. koncelebrowali także prymas Polski abp Wojciech Polak, prymas senior abp Józef Kowalczyk, przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński, metropolita warmiński abp Józef Górzyński, biskup polowy Józef Guzdek, bp Wiesław Lechowicz – delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej oraz biskupi pomocniczy obu warszawskich diecezji.

W uroczystej Eucharystii wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Polsce. Polskie władze państwowe reprezentował minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz.

Jubileuszowa Msza św. sprawowana była w języku łacińskim według formularza ze święta apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

Na wstępie odczytano list sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Pietro Parolina. Kard. Parolin w imieniu papieża Franciszka pozdrowił wszystkich uczestników uroczystej Eucharystii.

„Ojciec Święty wyraża swoje uznanie dla inicjatywy mającej na celu przypomnienie osoby tak znamienitego kapłana diecezji ambrożyjskiej i wielkiego papieża, promotora wielu inicjatyw kulturalnych, dyplomatycznych i duszpasterskich, które wywarły trwałe i głębokie ślady w życiu Kościoła i całej społeczności. Jego Świątobliwość życzy, aby wspomnianie tak wielkiego pasterza wzbudzało coraz bardziej wspólnomyślnie oddanie w służbie na rzecz wartości ludzkich i chrześcijańskich, i zawsze poszanowanie dla godności osoby”.

Na początku Mszy św. kard. Kazimierz Nycz przypomniał też, że święcenia biskupie ks. Rattiego miały miejsce dokładnie sto lat temu właśnie w Archikatedrze Warszawskiej.

– Dziś dziękujemy Bogu za to wydarzenie – powiedział metropolita warszawski. Dodał, że jest to także Msza św. dziękczynna za zakończenie procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, gdyż modlitwa o jego rychłą beatyfikację (odbędzie się 7 czerwca przyszłego roku) odbywa się każdego 28. dnia miesiąca.



Popiersie Achillesa Rattiego – Piusa XI
w Archikatedrze Warszawskiej

Bezpośrednio po rozpoczęciu Mszy św. została odczytana modlitwa dziękczynna za dar życia i pontyfikatu abp. Achillesa Rattiego – Piusa XI. Modlitwę odczytał w języku włoskim abp Mario Delpini. W tym czasie zostało odsłonięte, przepasane szarfą, popiersie Achillesa Rattiego, znajdujące się przy ołtarzu na postumencie.

Homilię wygłosił metropolita Mediolanu – rozpoczął ją w języku włoskim, a następnie zostało odczytane jej polskie tłumaczenie.

Homilię zakończył modlitwą do Maryi, aby zachowała w pokoju Polskę i Włochy oraz w jedności rodziny w obydwu Ojczyznach i aby pomagała „budować solidarne społeczeństwo zakorzenione w Chrystusie”.

Na zakończenie Mszy świętej, tuż po Komunii, zgromadzeni w Archikatedrze zaśpiewali uroczyste *Te Deum* – hymn „Ciebie Boga wysławiamy” w związku z 100. rocznicą sakry biskupiej abp. Rattiego. Celebrans przeszli do kaplicy, gdzie spoczywa Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński i zatrzymali się przy sarkofagu na modlitwie.

Główny celebrans poniedziałkowych uroczystości, abp Mario Delpini, jest 152. biskupem archidiecezji mediolańskiej, którą w latach 1921-22 kierował abp Achilles Ratti. Metropolita Mediolanu abp Delpini jest od 2017 r.

(oprac. na podst. awo/archwwa.pl/KAI)

Homilia Abp. Mediolanu Mario Delpiniego na 100-lecie sakry abp. Achillesa Rattiego

29 października 2019

Warszawa, Katedra św. Jana Chrzciciela

Pax Christi in Regno Christi

To dla mnie wielka radość być tutaj dzisiaj z wami i celebrować Eucharystię w miejscu, gdzie sto lat temu ksiądz prałat Achilles Ratti został wyświęcony na biskupa. Jest to opatrnościowa okazja, aby ożywić więzy wiary, pokoju i przyjaźni, jakie jednoczą Polskę i Italię, a w sposób szczególny Kościół Ambrożyjski w Mediolanie i Kościół Warszawski. W tym kontekście dziękczynienia i radości pragnę szczerze podziękować Jego Eminencji księdzu kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi za jego serdeczne słowa, w których przypomniał nam, że w Kościele katolickim, pomimo różnic językowych, narodowościowych i kulturowych, łączy nas w Chrystusie miłość i braterstwo wiary. Szczególnie słowa pozdrowienia kierują również do drogiego księdza arcybiskupa Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce, który z okazji stulecia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską umożliwił mi przybycie tutaj, aby upamiętnić owocną służbę dyplomatyczną i ofiarną posługę na rzecz Kościoła księdza Achillesa Ratti, kapłana mojej diecezji i pierwszego nuncjusza apostolskiego w odrodzonej Rzeczpospolitej Polskiej.

1. Chwiejąca się budowla koegzystencji

Przerażone i znękanе ludzkie rzesze dają początek niepewnemu i niespokojnemu współistnieniu. Ludzie zaczynają tworzyć instytucje oraz ustawy, aby nadać kształt swoim marzeniom o wielkości lub przynajmniej schronieniu przed przerażającymi ich niebezpieczeństwami. Ale budynek w ten sposób stawiany, wznosi się krzywo, przybiera nieregularny kształt skomplikowanego labiryntu, gubi się więc, ktokolwiek do niego wchodzi.

Mężczyźni i kobiety koegzystując przeszkadzają sobie nawzajem, zamiast świadczyć wzajemną pomoc. Boją się siebie, spoglądają z podejrzliwością: społeczność sprawia wrażenie raczej zagrożenia dla siebie samej niż bezpiecznego schronienia, współistnienie odbierane jest bardziej jako przygniatające brzemie niż jako ziemia obiecana, w której można znaleźć pokój.

2. Budowla wznoszona harmonijnie... moc, która uzdrawia wszystkich

Niespokojne ludzkie rzesze znajdują zbawczy ratunek, kiedy spotykają Jezusa. Doświadczają wtedy, że od Niego wychodzi moc, która uzdrawia wszystkich.

Wtedy właśnie współistnienie mężczyzn i kobiet przybiera formę budowli, która wznosi się w sposób harmonijny, przyjmując formę braterstwa: *współobywatele świętych i domownicy Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus* (Ef 2,19n).

Te słowa apostoła Pawła dobrze podsumowują sedno misji Achillesa Ratti, dziś również niezwykle aktualne: odbudowa religijna. Jak pisał kardynał Pietro Gasparri, sekretarz stanu, w instrukcjach przekazanych Achillesowi Rattiemu dnia 4 maja 1918 r.: „Podczas, gdy polscy biskupi kościelnej prowincji warszawskiej, pod przewodnictwem swojego gorliwego metropolity, czekają na imponujące dzieło odbudowy religijnej w swoich diecezjach, Jego Świątobliwość, aby dać tym samym Prałatom nowy dowód swojej szczególnej życzliwości, raczy wysłać posła

do Warszawy w osobie ks. Achillesa Rattiego, protonotariusza apostolskiego, prefekta Watykańskiej Biblioteki Apostolskiej” („*Acta Nuntiaturae Polonae*”, T. LVII, t. 1, s. 37).

Niestrudzona działalność księdza Rattiego przypomina nam, że niesiemy przesłanie nadziei dla ludzkości dręczonej przez złe duchy, że jest nadzieja dla społeczeństw wewnętrznie pogmatwanych i pozbawionych pewności. Nie oferujemy gotowych recept, nie posiadamy łatwych rozwiązań, nie mamy odpowiednich zasobów: mamy tylko Jezusa. Kościół jest znakiem, który pozwala rozpoznać obecność Chrystusa, apostołowie zaś są wezwani do budowania na kamieniu węgielnym, którym jest On sam. Właśnie na Nim, solidnym fundamencie, budowla może wzrastać jako dobrze uporządkowana konstrukcja. Nie zabieramy ze sobą niczego: jak papież Pius XI służymy „*pax Christi in regno Christi*” (Chrystusowemu pokojowi w Chrystusowym królestwie).

Upamiętniamy dziś stulecie konsekracji biskupiej księdza Achillesa Rattiego, nuncjusza apostolskiego w Warszawie (28 października 1919 r.). Ta okoliczność staje się dla nas błogosławioną okazją, aby ponownie przyjąć Jego przesłanie: nie mamy nic prócz Chrystusa, co pozwalałoby odnaleźć pokój serca, nie ma nic prócz Chrystusa co dawałoby nadzieję na pokój na świecie.

W roku 1918 ksiądz Ratti przybył do Polski poranionej prześladowaniami religijnymi, Polski, która wiele wycierpiała, ale pozostała zawsze wierna Papieżowi, wartościom wypływającym z wiary i swoim wielowiekowym tradycjom: „*Polonia semper fidelis*”.

Tak pisał kardynał Gasparri, sekretarz stanu, do nowego wizytatora apostolskiego Achillesa Rattiego: „Kościół katolicki w szlachetnej Polsce dał wzruszające dowody przywiązania do Ojca Świętego w najtrudniejszych chwilach gwałtownych i perfidnych prześladowań religijnych” („*Acta Nuntiaturae Polonae*”, T. LVII, Vol. 1, p. 37).

Świętujemy wydarzenia minione, które zapoczątkowały nowy rozdział w historii Polski i jej relacji ze Stolicą Apostolską, ale patrzymy także z nadzieją w przyszłość, modląc się i podejmując odpowiedzialność za to co nam powierzono. Spójrzmy w przyszłość, spójrzmy na dzieci, które są przyszłością kraju:

*Dorastają znięcka przez miłość, i potem tak nagle dorosli
Trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie –
(serca schwytane jak ptaki, profile wzrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.
Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem.
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójką.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze.
Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie – pytam – gdy wstaną stąd i pójdą?
Albo też jeszcze inaczej:
kielich światła nachylony wśród roślin
Odsłania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno,
Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,
Czy będziecie zawsze oddzielać dobro od zła?*

(K. Wojtyła, „Dzieci”)

Maryjo, Królowo Polski, zachowaj w pokoju nasze Ojczyzny, zachowaj w jedności nasze rodziny i pomóż nam budować solidarne społeczeństwo zakorzenione w Chrystusie. Niech Twoje macierzyńskie spojrzenie zawsze spoczywa na Kościele, Papieżu i naszych wspólnotach, pomagając nam codziennie smakować radości wiary i delikatnego piękna Twojej miłości. Amen. □

Bp Mariusz Leszczyński

„On naszym Królem, On nasz Pan!”

Kazanie w Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata, Święto Akcji Katolickiej,

Warszawa, Bazylika św. Krzyża, 20 listopada 2011 r.

Ez 34,11-12.15-17; 1 Kor 15,20-26.28; Mt 25,31-46

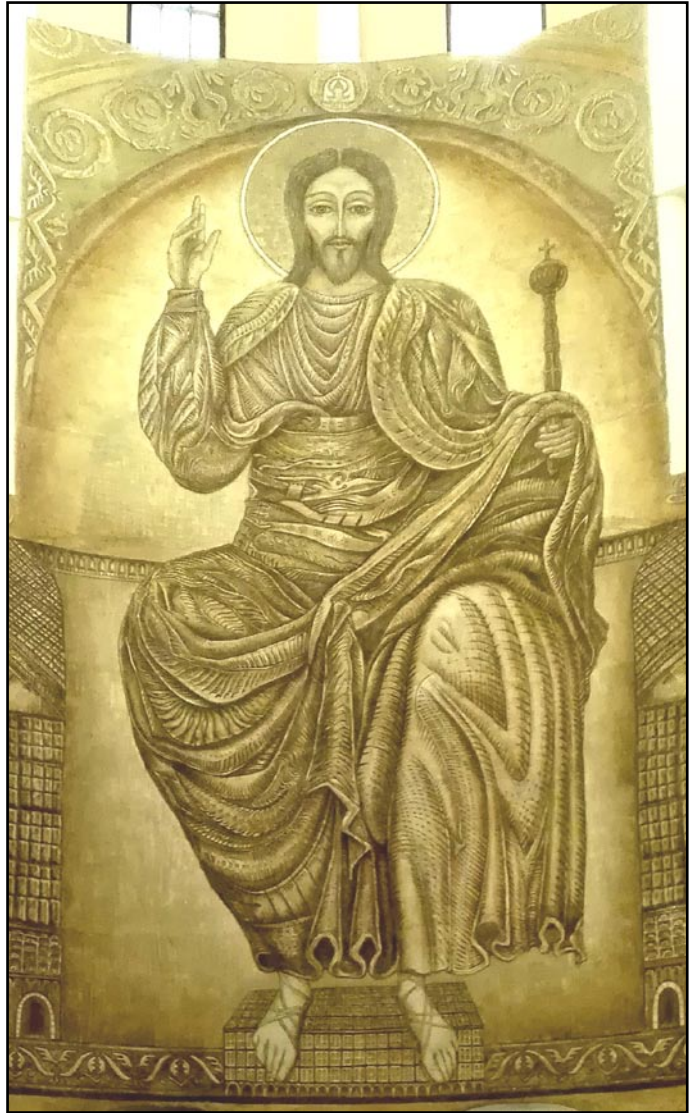
W yrocznia proroka Ezechiela, z pierwszego czytania dzisiejszej Niedzieli Chrystusa Króla Wszechświata, jest jedną z najpiękniejszych obietnic mesjańskich Starego Testamentu. Słuchali jej niegdyś z nadzieją pobożni Izraelici; słucha jej dziś lud Boży Nowego Przymierza. Oto nadchodzi Bóg – Pasterz swojego ludu, który dokona przeglądu swych owiec, zjednoczy je, uwolni od niebezpieczeństw, zatroszczy się o każdą z nich i będzie je bronił przed różnymi niebezpieczeństwami. Na końcu zaś dokona sądu, oddzielając owce od kozłów. Ten niezwykły obraz ilustruje najradośniejszą tajemnicę, z jaką Bóg przychodzi do człowieka – tajemnicę zbawienia.

Na zbawienie człowiek musi sobie zasłużyć, ale jest ono przede wszystkim darem łaskowości Boga. To dlatego człowiek jest od Niego tak bardzo zależny. Jeśli jednak ten fakt uzna szczerze i powierzy się duchowemu królowaniu Boga, to będzie miał pewność, że na ziemi doświadczy Jego dobroci, a w wieczności otrzyma zbawienie.

Królowanie Boga jest panowaniem łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju (por. Prefacja o Jezusie Chrystusie Królu Wszechświata), a jego najistotniejszy akt to odkupienie, którego – z miłości do człowieka – dokonał na Krzyżu Syn Boży Jezus Chrystus. Tę prawdę przypomina także bogata ikonografia chrześcijańska: rzeźby i obrazy, a także obrazki, przechowywane w modlitewnikach dla wiernych i brewiarzach kapłańskich.

Przykładem tego jest obrazek sprzed 70. laty – pamiątka prymicyjnej Mszy św. ks. infułata Ludwika Rutyny, zmarłego rok temu najstarszego kapłana archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego, który w ostatnich latach swego życia był proboszczem w Buczaczu na Podolu. Na awersie obrazka widnieje postać Chrystusa z gorejącym sercem, w białej tunice i szkarłatnym płaszczu. W prawej ręce trzyma berło, a w lewej krzyż, zwieńczony koroną cierniową, oparty na kuli ziemskiej z Bazyliką św. Piotra. Nad głową zaś Chrystusa dwaj aniołowie podtrzymują koronę królewską. Ten wymowny obrazek ilustruje dzisiejszą Ewangelię, mówiącą o Chrystusie, który jest Sędzią i Władcą (Mt 25,31-33). Pełnię tej władzy – jak podkreśla św. Paweł Apostoł w drugim czytaniu – ukáže On na końcu czasów, kiedy dokona ostatecznego triumfu nad śmiercią, w tajemnicy swego zmartwychwstania, w którym będą mieli udział ci, którzy do Niego należą (por. 1 Kor 15,20-26.28).

Chrystus – Sędzia i Król Wszechświata, będzie sędził nie tylko swoich wyznawców, ale wszystkich ludzi, według miary miłości, której źródłem jest Jego Boskie Serce.



Wszyscy ci, którzy tą miłością żyją, otrzymają w nagrodę królestwo Boże, przygotowane im od założenia świata.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus Król mówi: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie [...]. Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,34-36,40). Tymi słowami Jezus zachęca nas, abyśmy – oczekując na Jego drugie przyjście – służyli Mu w naszych bliźnich. Wszelka bowiem służba miłości drugiemu człowiekowi jest służbą Chrystusowi i ma wymiar eschatologiczny. Ten, kto miłuje, nosi w sobie zadatek nieba. Królestwo Boże opiera się więc na fundamencie miłości, a zdobędzie je ten, kto zjednoczy się z Jezusem – Bogiem, który jest Miłością; ten, kto tę miłość będzie praktykował w konkretnych czynach miłosierdzia względem bliźniego.


Wyrazem przekonania ludu Bożego na ziemiach polskich o tej fundamentalnej prawdzie wiary, były i są pomniki poświęcone Chrystusowi Królowi i Jego Boskiemu Sercu. Przykładem tego był również pomnik Najświętszego Serca Pana

Jezusa w Poznaniu, zwany pomnikiem Chrystusa Króla, odsłonięty w 1932 r. jako wotum wdzięczności za odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r., i zniszczony przez hitlerowców na początku II wojny światowej.

Świadectwem tej wiary były i są także akty poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, a jeden z nich miał miejsce w uroczystość Chrystusa Króla w 1951 r. W okolicznościowym orędziu biskupi zawarli wówczas słowa, które są aktualne do dziś: „Lęk nas ogarnia o nasz byt doczesny i moralny. A wtedy samorzutnie wzrok swój kierujemy ku Temu, któremu jest dana wszelka władza na niebie i na ziemi, a którego Serce pełne jest dobroci i miłosierdzia, ku Jezusowi Chrystusowi. Wiemy, że On może dopomóc i chce to uczynić, byleśmy się do Niego zwrócili z wielką żarliwością i ufnością. Uczynimy więc to w sposób wyjątkowy, dokonując uroczystego poświęcenia Narodu naszego Sercu Jezusa [...]. Przez to uroczyste poświęcenie [...] wyrazimy niezłomną wolę, by wszystkie dziedziny życia naszego, zarówno prywatne, jak publiczne, były urządzone według zasad Jezusa Chrystusa [...]. Chcemy wiarą Chrystusową w całej pełni żyć, Kościoła świętego bronić, całe życie osobiste, rodzinne i narodowe kształtować według zasad Ewangelii” (*Orędzie Episkopatu Polski o poświęceniu narodu polskiego Boskiemu Sercu Jezusa*, VII 1951 r., w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-2000*, cz. 1, Marki 2003, s. 92, 94). Ponowienie tego aktu miało miejsce 1 lipca br. w Krakowie, w 90. rocznicę poświęcenia naszej Ojczyzny Najświętszemu Sercu Jezusowemu i konsekracji tamtejszej bazyliki, noszącej to wezwanie.

Poświęcenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, zwane intronizacją, było niegdyś w Polsce żywo propagowane przez członków Akcji Katolickiej, którzy widzieli w niej doskonały środek pogłębienia wiary i życia religijnego w rodzinach oraz skuteczną metodę przeciwdziałania laicyzacji. Wyrażają to po dziś dzień także w śpiewie pieśni: „My chcemy Boga” – hymnie Akcji Katolickiej, wołając: „On naszym Królem, On nasz Pan!” W ten sposób, razem z całym ludem Bożym,

Kardynał Stefan Wyszyński Aktualność Kazania na Górze

dokończenie ze str. 3 

Dzisiaj ludziom brak już argumentów filozoficznych, ekonomicznych i kulturalnych za utrzymaniem pokoju. Jako jedyny argument pozostał im „pokój zbrojny”, którym się przechwalają i licytują przemądry ludzie, trwając ubożuchnego służbę, upokorzonego człowieka. Ile można by przynieść ulgi krajom głodującym, gdyby nie obsesja „pokoju zbrojnego”, który jest rakiem na kulturze wieku dwudziestego. A więc znowu błogosławieństwo o wymiarze eschatologicznym. I tak bez końca.

Najmilsi, **Kazanie na Górze** nie jest utopią, jest koniecznością życiową całej rodziny ludzkiej: w wymiarze osobistym, rodzinnym, w wymiarze narodu, narodów, całej ludzkości. **Kazanie na Górze** jest aktualne. Chrystus mówił: *Ani jedna litera w Zakonie nie będzie odmieniona, aż się to wszystko stanie* (Mt 5,18).

Trzeba, aby ludzie przemądry, umiejący odczytywać znaki czasów, „zglupieli” jak święty Paweł apostoł na rzecz Ewangelii

głoszą prawdę, że Jezus jest Królem tych, których serca są wolne od żądz władzy i bogactwa materialnego oraz pragnienia panowania nad innymi; tych, którzy mają wewnętrzną wolność, uzdalniającą do pokonania chciwości i egoizmu; tych, którzy wiedzą, że tylko Bóg jest ich bogactwem.

Jezus jest Królem ubogim między ubogimi, łagodnym wśród tych, którzy chcą być łagodnymi. W ten sposób jest On Królem pokoju, dzięki mocy Bożej, która jest siłą dobra i miłości. Jezus jest Królem, który czyni pokój, łącząc poprzez swój Krzyż ziemię z niebem, i stawiając mosty braterskiej miłości pomiędzy ludźmi.

Krzyż Jezusa jest narzędziem pokoju, przebaczenia i pojednania, znakiem, że miłość jest silniejsza od wszelkich aktów przemocy i mocniejsza niż śmierć; jest znakiem tego, że zło przewycięża się dobrem i miłością (Por. Benedykt XVI, *Katecheza podczas audiencji ogólnej w Watykanie*, 26.10.2011).

W tym też duchu brzmią słowa zachęty ks. Jana Twardowskiego: „Mamy dostrzec Chrystusa Króla właśnie teraz, kiedy wydaje się, że wcale nim nie jest [...]. Nie lękajmy się wiary, która w dzisiejszym świecie może się tylko pozornie wydawać słaba, bezsilna, bezbronna jak ziarno gorczycy, najmniejsze z nasion. Ta pozornie bezsilna wiara jest wiarą heroiczną początkiem cudów” (Ks. Jan Twardowski, *Wszędy pełno Ciebie*, Warszawa 1999, s. 231). „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od założenia świata!” – mówi Jezus.

Prośmy Najświętszą Maryję Pannę – błogosławioną między niewiastami; błogosławioną, która uwierzyła; błogosławioną przez wszystkie pokolenia (por. Łk 1,42.45.48), aby nas prowadziła do Królestwa swojego Syna Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata – królestwa łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju (por. Benedykt XVI, *Rozważanie podczas modlitwy Anioł Pański*, 14.02.2010). Amen.

Bp Mariusz Leszczyński był Krajowym Asystentem Kościelnym Akcji Katolickiej w Polsce w latach 2003-2013.

Krzyża. Wtedy dopiero nastąpi odnowa oblicza ziemi. Wiele nam mówi uroczystość Wszystkich Świętych, bo to są ludzie, którzy w tej nadziei szli przez ziemię: my „głupi dla Chrystusa”, ponieważ wierani dla Chrystusa, wzdarczeni dla Chrystusa.

I dzisiaj, aby ratować rodzinę ludzką, trzeba by rozpocząć tak, jak to uczynił Ojciec święty w UNESCO, przepowiadając mądrym głupstwo krzyża. Postacie świętych, których Kościół raz po raz wynosi na ołtarze, świadczą o tym, że Ewangelia jest skuteczna i może zaradzać potrzebom rodziny ludzkiej, szczególnie dziś.

Im więcej jest ludzi zarozumiałych, którzy tylko łechcą ucho człowieka przemądrymi wywodami, tym bardziej potrzebna jest prostota nauczania ewangelicznego, aby uratować człowieka i uleczyć narody.

Dzisiaj jest uroczystość Wszystkich Świętych, to znaczy wszystkich, którzy uwierzyli **Kazaniu na Górze**. Uroczystość naszych patronów, patrona każdego z nas tu obecnych. Prośmy przez ich przyczynę, abyśmy skutecznie uwierzyli słowom Chrystusa w **Kazaniu na Górze**.

Do Polonii rzymskiej 1 XI 1980
<http://nonpossumus.eu/nauczanie/0966.php>

Siostra Marianna

SIOSTRO...

rozmowa 2

– Szczęść Boże! Już siostra czeka?

– Tak, nie lubię się spóźniać, bo jest to dla mnie sprzeczne z miłością bliźniego – marnuje się czyjś czas. Ale jak egzamin, Elu?

– Bardzo się zdziwiłam, ale poszedł nadzwyczaj dobrze. Modliłam się o zdanie go... Siostrze, czy to nie jest zbyt przyziemna intencja?

– Myślę, że nie, jeśli jednocześnie przygotowujesz się do tego, że z jakichś powodów Pan Bóg może tej prośby nie wysłuchać oraz że zdanie tego egzaminu widzisz w szerszym kontekście twojego życia, a nie tylko doraźnie. Ja też się modliłam, by zdanie tego egzaminu przyczyniło się do twojej większej świętości...

– Do większej świętości? Ależ to był egzamin z zarządzania przedsiębiorstw!?

– I cóż z tego? Wszystko to, co jest włączone w realizację twego powołania, czyli woli Bożej w twoim życiu, jeśli jest wykonane dobrze i z miłością, to przyczynia się do wzrostu twojej świętości!

– Aż tak szeroko nie myślałam...

– To nic. Człowiek musi całe życie czuwać i pracować nad oczyszczaniem intencji. Jest to pewna konieczność, bo gdy idziemy drogą naszego życia, wszystko z czasem się przykurza, pokrywa pyłem drogi. Zagroza nam przyzwyczajenie nawet do rzeczy najświętszych, jakaś taka dziwna rutyna. Trzeba więc wszystko odświeżać, odnawiać...

– Siostrze zakonnym to chyba nie grozi?

– Oj, grozi, grozi... Właśnie przy częstych spotkaniach z Jezusem musimy bardzo uważać, żeby nie stał się On takim jakby naszym „kumplem”, bo jest przecież Bogiem transcendentnym...

– A jak wygląda modlitwa siostr?

– Modlitwa wspólna ma określone ramy w sensie czasu i formy. Modlitwa indywidualna jest wielką wolnością ducha, bo mogę się modlić, kiedy chcę, za kogo chcę, ile razy chcę i jak chcę. Mogę się modlić zawsze, w każdej sytuacji...

– Ale czy to jest możliwe?

– Pan Jezus powiedział: *Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie* (Łk 21,36). Przecież nie mógł wymagać od nas rzeczy niemożliwych.

– A jak to praktycznie zrealizować...? Przecież siostry też chyba nie przebywają cały czas w kościele na klęczkach.

– Nie, mamy również pracę. Czasem nawet bardzo dużo pracy. Mamy posiłki, czas na odpoczynek i na pobycie ze wspólnotą.

– Więc jak siostra modli się stale?

– Po prostu staram się pamiętać o obecności Boga, który jest przy mnie, patrzy na mnie z miłością i cały czas troszczy się o moje zbawienie wieczne, a także staram się często zwracać się do Niego.

– O! Gdyby o tym pamiętać, to człowiek by mniej złych rzeczy zrobił...

– No właśnie, choćby to... A przecież można się w pamiętaniu o Bożej obecności ćwiczyć...

– Ale, siostrze... czy to jest modlitwa?

– Jest to taka bardzo prosta modlitwa, bo przecież w modlitwie chodzi o kontakt z Bogiem.

– Niech mi siostra powie, jaka jest właściwie definicja modlitwy?

– Na religii uczyli mnie, że modlitwa to rozmowa z Bogiem. Ale później, dojrzewając w wierze, przechodząc różne etapy modlitwy, stwierdziłam, że to jest nieprecyzyjne określenie. Natomiast św. Teresa z Avila mówiła, że modlitwa jest rozmową z Tym, o którym wiemy, że nas kocha. Ale przecież czasem modlitwą jest słuchanie...

– A kiedy się nic nie słyszy?

– Mogą być różne tego przyczyny – i zawinione, i niezawinione. Czasem zmęczenie, trudne przeżycia, niedospanie, jakiś bunt. Czasem jest to przechodzenie na wyższy etap rozwoju wewnętrznego. Najbardziej byłoby to niebezpieczne wtedy, gdyby ten stan był wynikiem jakiegoś zagłuszenia sumienia, unieważnienia go przez trwanie w jakimś poważnym nieładzie moralnym. Zawsze, przyglądając się przyczynom moich trudności w modlitwie, zaczynam od takiego sprawdzenia, czy nie są one skutkiem jakiegoś grzechu, częściowego choćby odwrócenia się od Boga.

– Ale modlitwy ustne, to jest na pewno zbyt niski poziom dla siostr...

– Wcale nie. Modlitw ustnych nie można szacować nisko.

Są one świetną pomocą właśnie szczególnie w sytuacji, gdy inny rodzaj modlitwy z powodu zmęczenia, zdenerwowania czy jakichś innych przeżyć zupełnie nie wychodzi. Poza tym są szkołą modlitwy wewnętrznej.

– Jak to szkołą?

– Tak. Wgłębiając się w słowa modlitw recytowanych uczymy się sposobu formułowania prośb zanoszonych do Boga własnymi słowami. Uczymy się z nich, o co i jak Boga prosić. Szczególnie, gdy są to modlitwy podane przez Pismo Święte, przez samego Jezusa czy modlitwy ludzi świętych.

– A ja myślałam, że to takie recytowanki pozbawione głębszego znaczenia...

– Nie. Jest to bardzo ważny sposób modlitwy. Oczywiście powinna mu towarzyszyć świadomość, co i do Kogo mówimy. Bo inaczej to rzeczywiście będą recytowanki...

– Siostrze, to w takim razie czym są modlitwy wspólne?

– To takie jakby „baczość” przed Panem Bogiem, by powiedzieć Mu, że jesteśmy, że czuwamy, że błagamy Go za cały świat, szczególnie za tych, którzy Go nie znają lub nie chcą znać, za tych, co są w niebezpieczeństwie, przeżywają cierpienia itd.

– To znaczy, że osoby duchowne to jakby takie wojsko Boże?

– W pewnym sensie – tak. Tak to rozumiał św. Maksymilian Kolbe, zakładając Rycerstwo Niepokalanej. I chciał włączyć w to nie tylko zakonników, ale także osoby świeckie. Mówił, że odmawianie różańca to „strzelanie do diabła”. W duchowości św. Benedykta nie ma wyraźnego porównania do zastępu żołnierzy, ale określa on modlitwę liturgiczną jako służbę Bożą, a posłuszeństwo nazywa zbroją.

– A co jest najistotniejsze w tym, z boku patrząc, suchym recytowaniu Psalmów?

– Jak we wszystkim – najważniejsza jest miłość i intencja oraz świadomość tego, do Kogo mówimy. Z tego wypływa odpowiednia postawa zewnętrzna. Nie ma tu mowy o nonszalancji: ręce założone lub w kieszeniach! Zresztą, jak człowiek naprawdę właściwie myśli o Bogu, to niejako automatycznie jego postawa wyraża uwielbienie, cześć, poddanie się i pokorę wobec Boga. A potem moja właściwa postawa pomaga modlić się innym.

– Czasami zastanawiam się, jak siostry mogą wytrzymać tak nieruchomo w klęcznikach tyle czasu?

– To nie jest sprawa wytrzymywania. Św. Benedykt przychodzi nam z pomocą poprzez porównanie wzięte z życia: jeśli chcemy prosić o coś jakiegoś dostojnika i bardzo nam na sprawie zależy, to wiemy i jak się zachować, i co powiedzieć, czasem się nawet zdarza, że ludzie przynoszą prezenty albo i łapówki, by sobie go zjednać. Gdy zaś w grę wchodzi Ktoś, kto rządzi całym światem, to już zupełnie nie wiedzą, co wypada mówić czy robić.

– To chyba sprawa wiary?

– Właśnie. Ciągłe brakuje nam żywej wiary. Jeśli nam zależy na jakiejś sprawie i wierzymy, że tylko Bóg może uczynić to, o co prosimy, to naprawdę nie myśli się o klęczniku, bolących kolanach, kręgosłupie czy o mijającym czasie, tylko o Tym, przed Kim klęczymy i co Mu chcemy powiedzieć.

– A co siostrze daje odmawianie brewiarza?

– Przede wszystkim mam świadomość włączenia się w wielką modlitwę całego Kościoła, w modlitwę tylu ludzi na świecie. Potem jest to radość oddawania czci Bogu w imieniu wszystkich ludzi, tych którzy nie mogą teraz albo nie chcą się modlić. Nawet w imieniu świata zwierząt i roślin... Użyjemy im niejako naszych ust... Modlę się też tymi samymi psalmami, którymi modlił się Chrystus.

– A tak dla siebie, osobiście...?

– Brewiarz jest dla mnie pomocą w refleksji nad życiem, wsparciem całodziennego rozmyślenia o Bożej obecności, Jego dziełach i Jego działaniu w świecie. Ojciec Thomas Merton mówił, że brewiarz jest jak wielka łąka pełna kwitnących kwiatów. Nie muszę od razu zrywać wszystkich. Za każdym razem, gdy się modlę to tak, jakbym szła spokojnie przez tę łąkę i zrywała te kwiaty, które są mi potrzebne do „dzisiejszego wazonu”, czyli jakaś myśl mnie z jakiegoś powodu porusza szczególnie akurat dziś i właśnie ją sobie dziś dla siebie biorę i rozważam. Innego dnia – inną. Dla mnie poranny brewiarz staje się także częścią aktu poświęcenia całego dnia Bogu.

– To siostry muszą na określoną godzinę iść na na tę wspólną modlitwę?

– Nie, nie musimy, tylko chcemy. My chcemy się modlić wspólnie Psalmami, a do tego jest potrzebna wyznaczona godzina. Pamiętasz, co Jezus powiedział?

– „Gdzie dwaj albo trzej...”

– No właśnie. Wspólna modlitwa ma większą moc. Podobnie w rodzinie czy małżeństwie...

– Ale nie zdarza się, że siostrze nie chce się iść na wspólną modlitwę?

– Zdarza się, bo jestem tylko człowiekiem. Ale pomaga mi świadomość ważności tego misterium, w którym akurat

w danej chwili nie chce mi się uczestniczyć. Ona mobilizuje mnie do tego, aby przełamać siebie. Jasne są też dla mnie niebezpieczeństwa wynikające z zaniedbywania modlitwy wspólnej. Nie chcę, by wzrosło we mnie poczucie jakiejś niezależnej od Boga samowystarczalności. Wiadomo – „bez Boga ani do proga”. O mocy modlitwy wspólnej już mówiłam. Zresztą jest to też wyraz miłości do wspólnoty, bo kto będzie śpiewał Psalmi, jeśli każdy powie sobie, że nie chce mu się iść na wspólną modlitwę?

– A jeśli jakaś siostra nie może przyjść na modlitwę wspólną to ma grzech i już przepadło?

– Staramy się tak układać prace i obowiązki, by w modlitwach uczestniczyły wszystkie siostry. Ale jeśli ktoś rzeczywiście nie może, to z reguły uzupełnia tę modlitwę tzn. odmawia tę część brewiarza indywidualnie.

– To brewiarz ma części?

– Tak. Chodzi o uświęcenie kolejnych godzin dnia. Dlatego nie odmawia się całego brewiarza w jednym czasie, tylko rozkłada na różne pory w ciągu doby. Cóż to bowiem byłoby za śmieszna sytuacja, gdyby wieczorem ktoś śpiewał: „Już wstaje słońce promienne”?! Przypomina mi się taka anegdota, jak to pewien proboszcz odmawiał w zimie brewiarz i zimowy, i letni, bo miał kawałek pola i w lecie nie miał czasu na odmawianie brewiarza. Piękne uzupełnianie, ale kompletne niezrozumienie istoty tej modlitwy.

– Siostrze, ja to mam taki brewiarz dla świeckich...

– To wspaniale, możesz więc włączyć się w liturgiczną modlitwę całego Kościoła!

– Ale trudno mi go odmawiać w domu, ciągle coś się dzieje, hałas, różne sprawy, pośpiech, rodzeństwo wbiega do pokoju...

– Rzeczywiście, w klasztorze bardziej zachowuje się milczenie i skupienie, na ile tylko członkowie wspólnoty się o to starają. To bardzo sprzyja wewnętrznej rozmowie z Bogiem. Milczenie jest niemal cały dzień, a coś dopiero w czasie modlitw... W domu, szczególnie w mieście, jest dużo gorzej. Można by iść z brewiarzem do kościoła, często teraz są one otwarte w ciągu dnia, czasem mają nawet kaplice nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu.

– Ja akurat mam do kościoła parafialnego dość daleko...

– A może poprosić rodzinę o przestrzeganie jakichś godzin ciszy w domu. Czasem ktoś sobie urządza w mieszkaniu taki kącik modlitwy, gdzie nikt nie hałasuje. Na wsi można by iść do ogrodu czy do lasu. W najgorszym wypadku poczekać na wieczór, aż się wszystko uciszy i uspokoi, i wtedy odmówić sobie brewiarz.

– Pomyślę nad tymi propozycjami, ale dzięki za rady. Czy mogłybyśmy się spotkać raz jeszcze? Dużo się od siostry dowiedziałam.

– Tak. Bardzo chętnie. Za tydzień ci odpowiada?

– Dobrze, za tydzień. Szczęść Boże siostrze.

– Szczęść Boże!



Kolejne spotkanie
w grudniowym numerze BRATA.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Modlić się za żywych i umarłych

Był ciepły, majowy wieczór. Grupa młodzieży kręciła się po krakowskich plantach, po całodniowym łażeniu po pierwszej stolicy Polski. Wracając na nocleg musieliśmy przejść przez kilka mniej uczęszczanych uliczek. Czuliśmy na sobie wzrok przechodniów.

Ksiądz był na krótko, ale jego koloratka ostentacyjnie wystawała z lewego kołnierzyka. Młodzież – zwyczajna – Majka w glanach, Hubert z niewielkim jeszcze irokezem na głowie, Kaśka i Tomek trzymają się za ręce, Rafał idzie lekko zamyślony.

W pewnym momencie wyraźnie dołączył się do naszej grupy mężczyzna stojący dotąd przy miejscowej Zabce. Jego wzrok przykuła żółta naszywka, jaką ktoś miał przypiętą do plecaka: Jeśli chcesz, mogę się za ciebie pomodlić. Szedł za nami z pół kilometra, wyśpiwując Góralu, czy ci nie żal. Wzbudziło to, rzecz jasna, niemałe zainteresowanie młodych, którzy raz po raz odwracali się do mężczyzny z uśmiechem.

– Jesteście katolikami – dobiegł do nas głos nieznajomego, nie wiadomo czy to pytanie, czy stwierdzenie.

– No raczej – odpowiedział Jasiek, intonując Góralu, czy ci nie żal.

– Poznałem po tej łacie, jaką ma tamta dziewczyna na plecaku – wyjaśnił. Modlicie się za każdego, kto poprosi?

Szczęśliwi młodzi...

Wszystkich Świętych, 1 listopada

Panie, dziś opowiadałeś nam o czymś wspaniałym. Naprawdę uważałem na słowa księdza i dlatego chcę powtórzyć dzisiejszą Ewangelię, ale w taki sposób, w jaki ją zrozumiałem. Powiesz mi, czy się pomyliłem. Wydaje mi się, że mówiłeś mniej więcej tak: Szczęśliwi ci młodzi, którzy zdają sobie sprawę ze swego złego postępowania; wstydzą się go, ponieważ wiedzą, że się pomylili i zbłądzili.

Szczęśliwi ci młodzi, którzy w czasie kłótni potrafią powiedzieć przyjacielowi: „Przepraszam, nie miałem racji, spróbuj mi wybaczyć, wybac mi”.

Szczęśliwi ci młodzi, którzy postępują tak, jak chce Jezus.

Szczęśliwi ci młodzi, którzy mają dobre myśli, którzy są pełni radości, potrafią się śmiać i nie poddają się złym pragnieniom.

– Noo, to jest łatwiejsze od dania kasy – zaczął wyjaśniać Jasiek. Wystarczą dobre chęci. Za modlitwę się nie płaci, bo i Boże miłosierdzie jest gratis!

Modlitwa uczy pokornego braterstwa – niewymuszonego i niesztucznego. Wspólna modlitwa jednoczy Kościół i jest realną pomocą dla człowieka. Gdy w górach wędrujemy nie w pojedynkę, musimy być gotowi na dźwiganie towarzysza. W życiu podobnie. Cały czas nosimy kogoś – na swoich ramionach, ale i w sercu. Samwise Gamgee, bohater *Władcy Pierścieni*, tłumaczył, że nie mogą podnieść pierścienia, ale mogą ponieść Frodo. Modlitwa to noszenie drugiego człowieka. Smutki dzielić, radości mnożyć, jak mawia o. Leon Knabit.

– Każdy jest słaby i potrzebuje wsparcia; nikt nikomu łaski nie robi – dorzuca ksiądz.

Mężczyzna był wyraźnie zaskoczony. Nie spodziewał się Kościoła w drodze. I to tak zwyczajnie wracającego przez ciemne uliczki miasta. Na rozstaju dróg zatrzymali się i zainicjowali modlitwę. Boże, dzięki Ci za życie Adama. To niesamowite, że dałeś mu życie i obdarzyłeś tyloma talentami. Wejrzyj na jego życie, spójrz na rodzinę, pochyl się nad jego słabością...

ks. Kamil

PS

A może warto, abyśmy częściej modlili się za naszych żywych mieszkańców Parafii? Zaczniij, nie pożałujesz!

Dobrego startu w nowy tydzień!

ks. Kamil Falkowski

Szczęśliwi jesteście wy, młodzi, kiedy inni was wyśmiewają: „To on, ten świętoszek”, a wy idziecie do kościoła i staracie się być dobrzy dla wszystkich.

Potem, Panie, dodałeś:

Jeżeli tak się zachowujesz, powinieneś uważać się za szczęśliwego, nawet jeśli nauczyciele, ksiądz, rodzice nie zawsze obsypują cię pochwałami, ponieważ najważniejsze jest to, że Bóg widzi twoją dobrą wolę a przyjaciele, idąc za twoim przykładem, starają się być lepsi.

Tak właśnie zrozumiałem Twoje słowa! Chyba słusznie, prawda?

Ale to nie są łatwe wskazania.

Panie, mam nadzieję, że uda mi się osiągnąć to, co mi przyrzekłeś, tak jak się to udało moim przyjaciółom, Świętym. Wydaje mi się, że nie proszę o zbyt wiele!

(Massimo).

Módlmy się Ewangelią

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny

Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993

Wywiad z bielanką

DZIENNIKARZ: Szczęść Boże! Robię sondę kościelną i mam kilka pytań. Co to są bielanki?

BIELANKA: Bielanki to dziewczęca służba liturgiczna.

DZIENNIKARZ: A czy są jakieś typy bielanek, bo po waszych strojach widzę, że chyba tak.

BIELANKA: Nie ma typów, są stopnie: Kandydatka, Młodsza Bielanka i Starsza Bielanka w zależności od tego, jak długo jesteśmy już w grupie. Rozróżniają nas właśnie stroje. Szarfa dla kandydatki, pelerynka dla Młodszej Bielanki i alba dla Starszej.

DZIENNIKARZ: Jak długo można być Bielanką?

BIELANKA: Niektóre z nas są w grupie już 8 lat.

DZIENNIKARZ: A czy możecie mi powiedzieć, jakie są wasze funkcje?

BIELANKA: Tak, oczywiście. Nasze funkcje podczas Mszy świętej to np. Niesienie darów, śpiewanie psalmów, czytanie modlitwy wiernych, ale mamy też inne funkcje, takie jak sypianie płatków w trakcie procesji Bożego Ciała.

DZIENNIKARZ: A czy macie spotkania, czy wszystko ustalacie spontanicznie?

BIELANKA: Spotkania mamy w 3. sobotę miesiąca o godz. 10.00 w kościele oraz w każdą niedzielę przed Mszą św. o 10.30.

DZIENNIKARZ: Co ciekawego jeszcze robicie?

BIELANKA: Wystawiamy jasełka, pomagamy Marcie przy bożonarodzeniowych akcjach na rzecz domów dziecka, wyjeżdżamy na wakacje, chodzimy do kina, a kiedyś nawet byliśmy na łyżwach i w teatrze.

DZIENNIKARZ: To brzmi jak świetna zabawa! Dziękuję za wasz czas.

BIELANKA: Dziękujemy! I zapraszamy dziewczynki do wstąpienia do Bielanek!



Alek i wspomnienia

Braciszek



W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada, Alek pojechał wraz z rodzicami do Zambrowa, gdzie mieszkała babcia Jadzia. Wszyscy razem uczestniczyli w Mszy Świętej, która została odprawiona na cmentarzu parafialnym. Po mszy cała rodzina poszła zapalić znicze na grobach najbliższych, którzy zostali tutaj pochowani.

Pierwsze kroki skierowali do grobu dziadka Antoniego, męża babci Jadzi, który zmarł, kiedy mama Alka miała 17 lat. To był szok dla żony i dorastającej córki, które z dnia na dzień zostały bez męża i ojca. Z pomnika patrzył na Alka pogodny wzrok dziadka, który zdawał się mówić: „Cieszę się, że cię widzę, wnuczku. Jesteś już dużym chłopcem. Uważaj na siebie i mądrze postępuj”.

Kolejne znicze zapłonęły na grobach krewnych i nauczycieli.

– Tu jest pochowany Franek, mój cioteczny brat – wspominała mama – był zapalonym wędkarzem. Kiedy zmarł, jego żona włożyła mu do kieszonki marynarki, w którą był ubrany, komplet haczyków. Żeby miał na co łowić ryby u świętego Piotra.

– A tu jest grób mego nauczyciela matematyki – powiedział tata – uczył tego przedmiotu z pasją. Pamiętam, że dał mi kiedyś zadanie dotyczące brył. Po przeczytaniu polecenia od razu chciałem narysować sześcian i rozwiązać zadanie a wtedy pan Władysław kazał mi wyobrazić sobie ten sześcian, nazwać jego wierzchołki i rozwiązać całość zadania w pamięci. Kiedy już to zrobiłem, powiedział: „Teraz możesz to narysować”. Był niesamowity.

– Tu została pochowana moja nauczycielka języka polskiego, pani Olga. Zmarła młodo, miała tyle lat, co ja teraz. Chorowała na białaczkę. Chodziłam do niej na zajęcia teatralne. Z okazji Dnia Kobiet wystawiliśmy w szkole przedstawienie, w którym występowały różne postaci kobiece z literatury i filmu. Jedną z koleżanek grała postać Klary z „Zemsty”, inną – Kobieta Pracującą, czyli bohaterkę popularnego wówczas serialu „Czterdziestolatek”. Ja miałam wystąpić jako Hajduczek, czyli Baśka wyznająca miłość Panu Wołodyjowskiemu. Do dziś pamiętam moją kwestię: „Ja pana Michała kocham z całej siły, lepiej niż ciotkę, lepiej niż wujaszka, lepiej niż Krzysię” – mama uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– A tu jest grób naszego Księdza Proboszcza – babcia podeszła do rozświetlonego wieloma zniczami pomnika – był moim spowiednikiem. To był ksiądz, który

w każdym człowieku widział dobro. Zawsze od krótkich konfesjonałów wstawałam lepsza, pełna wiary w to, że Pan Bóg mnie kocha.

– A tu jest symboliczny grób mego wujka, Stanisława, który był żołnierzem, partyzantem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i walczył o wyzwolenie Polski spod komunistycznej władzy. Zginął w marcu 1946 roku z rąk UB w Łomży. Rodzice mi opowiadali, że mówiono o nim „bandyta”. Ówczesna władza chciała, żeby taka pamięć o nim i jego kolegach pozostała, żeby rodzina nie dociekała prawdy. Niestety, nie wiadomo, gdzie został pochowany – powiedział tata, stawiając znicze na grobie.

– To o takich żołnierzach mówi się „żołnierze wyklęci”? – zapytał Alek.

– Tak, synku – odpowiedział tata.

Kiedy wszystkie znicze zapłonęły na grobach bliźnich, babcia zaproponowała gorący obiad. Chociaż dzień nie był mroźny i rozświetlało go słońce, spacer po cmentarzu wychłodził całą rodzinę i wszyscy z radością przyjęli propozycję babci. A po rozgrzewającym obiedzie, babcia zapytała tatę, czy zawiózłby ją na cmentarz, na którym zostali pochowani jej rodzice. Tata oczywiście się zgodził i kiedy mama z Alkiem pomogli babci posprzątać po obiedzie, cała rodzina wsiadła do samochodu i pojechała do Jabłonki Kościelnej. Tam w rodzinnym grobie pochowani zostali pradiadkowie Alka, czyli rodzice babci Jadzi – Helena i Jan; prapradziadkowie, czyli rodzice Jana: Eugenia i Walerian oraz praprapradziadek – ojciec Waleriana, Franciszek.

– Kto mieszkał tu w Jabłonce? Prababcia Helena? – zapytał Alek.

– Nie, w tej wsi mieszkali teściowie Heleny, Eugenia i Walerian – odpowiedziała babcia.

– Opowiedz mi babciu o nich – poprosił chłopiec.

– Opowiem ci tyle Alku, ile sama pamiętam z rodzinnych opowieści i ile pozostało w mojej pamięci z wydarzeń z przeszłości. – Babcia pogłaskała Alka po jasnych włosach. – Twój praprapradziadek Franciszek pochodził z Miodus, wsi położonej niedaleko Jabłonki Kościelnej. W domu opowiadano, że walczył w Powstaniu Styczniowym w 1863 roku. Stracił znaczną część majątku w Miodusach i przeniósł się do Warszawy, gdzie się ożenił i miał chyba dwóch synów.

– Jak to „chyba”, babciu? – zdziwił się wnuczek.

– Widzisz, Alku, kiedy starsi opowiadali o przeszłości, to wydawało mi się to w dzieciństwie nudne i te

opowiadania jednym uchem wpadały a drugim uciekały – powiedziała babcia. – Teraz chętnie cofnęłabym czas, a to niestety niemożliwe... Wydaje mi się, że mówiono o dwóch synach Franciszka. Jednym z nich był Walerian, który jako wykształcony człowiek został ekonomem.

– A co to znaczy, że Walerian był ekonomem? – zapytał Alek.

– Ekonom to osoba, która zarządzała czymś majątkiem ziemskim. Walerian był takim dyrektorem finansowym i głównym księgowym. Zarządzał majątkiem właściciela ziemskiego pod Łowiczem. Dobrze wykonywał swoją pracę. Kiedy umarła pierwsza żona Waleriana, czterdziestoletni Walerian ożenił się z siedemnastoletnią Eugenią i postanowił kupić ziemię, i zamieszkać na swoim. Wtedy zdecydował, że wróci w rodzinne strony swego ojca Franciszka, czyli do Miodus.

– Ta Eugenia była bardzo młoda, kiedy wyszła za mąż za prapradziadka – zauważył Alek.

– To prawda – przytaknęła babcia. – Ale pomimo bardzo młodego wieku Eugenia, podobnie jak jej mąż, była dobrze wykształconą młodą kobietą. Po zamieszkaniu w Miodusach przyjęła posadę nauczycielki i uczyła dzieci z okolicznych wsi. Była bardzo dobrą żoną i stanowili z Walerianem szczęśliwe małżeństwo. Doczekali się z czwórki dzieci – trzech synów i jednej córki. Jednym z synów był Jan – mój tata, a twój pradziadek. Pamiętam babcie, przychodziłam do niej często na obiad po szkole. Zawsze była uśmiechnięta i życzliwa dla innych.

– Alku, a wiesz że w naszym mieszkaniu mamy pamiątkę po prapradziadkach? – zapytała mama. – To zegar, który wisi w naszym salonie. Walerian otrzymał go w prezencie ślubnym od swego pracodawcy, właściciela ziemskiego z okolic Łowicza. A nam podarowała go babcia Jadzia.

– Ten zegar wisiał w domu moich rodziców. Był jedynym zegarem w całej wsi przez długi czas. Sąsiedzi przychodzili do nas, żeby sprawdzić, która jest godzina – powiedziała babcia.

– To pradziadek Jan został na gospodarstwie swego ojca Waleriana? – pytał Alek, starając się zapamiętać historię swoich przodków.

– Tak, Jan został gospodarzem w Miodusach i ożenił się z Heleną.

– A Helena też mieszkała w Miodusach?

– Nie, Helena pochodziła z Woli Zambrowskiej. Była najmłodszym dzieckiem i miała czworo rodzeństwa – trzech braci i siostrę.

– Czy też wyszła za mąż jako siedemnastolatka? – zapytał Alek.

– Nie, Alku, moja mama Helena wyszła za mąż w

wieku dwudziestu sześciu lat. Z opowiadań mamy wiem, że miała wcześniej ukochanego, który gdzieś wyjechał. Kiedy nie wracał, jej rodzice postanowili wydać ją za mąż za Jana, właściciela dużego majątku w Miodusach. W tamtych czasach często dochodziło do małżeństw, które łączyły nie tylko ludzi, ale również majątki. Helena poślubiła Jana. Mieli trójkę dzieci – Teresę, Józefa i mnie, Jadwigę.

– Pamiętam jeszcze ciocię Tereskę – powiedział Alek. – Ciocia zawsze robiła pyszne pierogi z mięsem, a w jej mieszkaniu stała wielka, trzydrzwiowa szafa, na której siedziała wielka lalka.

– Którą my z dziadkiem Antkiem przywieźliśmy z jednej z wycieczek do Związku Radzieckiego – powiedziała babcia i westchnęła patrząc na tablicę nagrobną, na której wypisane na dole było imię Teresy.

– Ile wspomnień... – powiedziała mama Alka i objęła babcie. Alek objął mamę, a tata wszystkich otoczył swymi ramionami. I tak stali przytuleni do siebie, wspominając tych, co żyli przed nimi.

Po powrocie do domu Alek stwierdził, że narysuje drzewo genealogiczne swojej rodziny i o każdym z przodków postara się znaleźć jak najwięcej informacji. Od tego też dnia chłopiec dołączył do codziennej modlitwy prośbę o niebo dla wszystkich zmarłych z rodziny.

Ciocia Renia



Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

„Warszawiak” czy „warszawianin”?

Zajmiemy się dzisiaj sposobem tworzenia nazw mieszkańców miast (innym razem powiemy o tworzeniu nazw mieszkańców kontynentów, państw, prowincji itd.). Okazuje się, że odpowiedź na pytanie postawione w tytule wcale nie jest jednoznaczna. Nie ma żadnego problemu, jeśli chodzi o kobiety – wiadomo, że mieszkanka stolicy to „warszawianka”, w liczbie mnogiej – warszawianki. Ale jak nazywa się mężczyzna mieszkający w Warszawie?

Zacznijmy od teorii. Istnieją wyspecjalizowane przyrostki, które dodajemy do nazwy miejscowości, aby nazwać jej mieszkańców. Oto najczęściej występujące:

-**anin** – **opolanin**, **gdańszczanin**, **paryżanin**, **prażanin**;

-**czyk** – **wiedeńczyk**, **magdeburczyk**, **malborkczyk**, **londyńczyk**;

-**ak** – **lubliniak**, **warszawiak**, **olsztyniak**.

Czytając te przykłady, łatwo zauważymy, że ostatni przyrostek **-ak** – występuje równolegle z częstką **-anin**. To jest właśnie problem postawiony w tytule naszych rozważań: może być **lubliniak** i **lublinianin**, **wilniak** i **wilnianin** itd.

Która z tych form jest poprawna?

Zacznijmy od tego, że istnieje między nimi pewna różnica stylistyczna. Częstka **-anin** tworzy nazwy całkowicie neutralne znaczeniowo, może nawet oficjalne; zaś formant **-ak** ma charakter bardziej potoczny (dodam w nawiasie, że **-ak** występuje wyłącznie w nazwach mieszkańców miast polskich). Tak więc określenia – **lwowianin**, **łomżyńnianin**, **warszawianin**

możemy używać w sytuacjach bardziej oficjalnych; w języku potocznym możemy mówić o **warszawiaku**, **wrocławwiaku**, **łomżyniaku**. Specjalnie używałam tu słowa „możemy używać”, bo wybór zależy od nas.

Ale zastanówmy się, czy często słyszymy, aby mieszkaniec naszego miasta powiedział o sobie, że jest **warszawianinem**? Chyba zawsze użyje zwrotu – „jestem **warszawiakiem**”. A liczba mnoga od formy oficjalnej brzmi **warszawianie**. Czy zdarzyło nam się ją kiedyś słyszeć? Chyba zawsze mówimy o **warszawiakach**. Powtórzę – użytkownik języka dokonuje wyboru.

Bardzo często używamy też formy opisowej – mieszkaniec danego miasta, gdyż jednowyrazowe określenie brzmi dziwnie lub jest trudne do wymówienia. I tak powiemy raczej:

- **mieszkaniec Suwałk** – niż **suwałszczanin**;
- **mieszkaniec Warki** – niż **warczanin**;
- **mieszkaniec Wąchocka** – niż **wachącchanin**;
- **mieszkaniec Nowego Targu** – niż **nowotarzanin** itd., itd.

A więc, jak widzimy, nie ma tu jednoznacznych reguł. A właściwie jest jedna, ortograficzna – nazwy mieszkańców miast zawsze piszemy małą literą.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

Artur Oppman

Przyśniła się dzieciom Polska

*Przyśniła się dzieciom Polska
czekana przez tyle lat,
do której modlił się ojciec,
za którą umierał dziad.*

*Przyśniła się dzieciom Polska,
w purpurze żołnierskiej krwi,
szła z pola bitym gościńcem,
szła i pukała do drzwi.*

*Wybiegły dzieci z komory,
przypadły Polsce do nóg
i patrzą - w mrokach przyziemnych
posepny czai się wróg.*

*Dobywa ostre żelazo
zbójcejką podnosi dłoń...
Więc obudziły się dzieci
i pochwytyły za broń*

*Podniosły w groźny wir bitwy
zwycięski parol swych snów
i osłoniły przed wrogiem
własnymi piersiami Lwów.*

Kardynał Stefan Wyszyński

Bezimienny bohater symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny

dokończenie ze str. 5

PAMIĘĆ O TYCH, CO DALI ŻYCIE ZA OJCZYZNĘ, NAKAZEM WdzięCzności I SPRAWIEDLIWości

Jutro i pojutrze Polska ruszy na cmentarze. Gdy tam pójdziecie, nie zapominajcie o nikim! Nie zapominajcie o tych, co spoczywają na dalekich i niedostępnych nam cmentarzach, co spoczywają na Monte Cassino, pod Bolonią, na przedpolach Berlina, a także o tych, co spoczywają na cmentarzu bohaterów Powstania Warszawskiego!

Nie zapominajcie o żadnym froncie wojennym, o żadnym cmentarzu żołnierskim. Nie zapominajcie o żadnym obozie koncentracyjnym! Pamiętajcie o polach bitew, przegranych czy zwyciężonych! Pamiętajcie o samotnej, opuszczonej, zaniedbanej mogile żołnierza, zagubionej wśród pól i lasów.

Pamięć o tych, co oddali życie za ojczyznę, jest nakazem wdzięczności, bo może przez ich ofiarę i życie my żyjemy. Jest też nakazem sprawiedliwości, dlatego że sprawiedliwość i miłość są sobie zaślubione i prawdziwa miłość zawsze nakazuje sprawiedliwość.

Jeśli ktoś z miłości oddaje życie za braci, to sprawiedliwość nakazuje nam okazać mu hołd. I jest to przejaw prawdziwej kultury. A każdy, kto wypełnia ten nakaz narodowej sprawiedliwości, pogłębia kulturę swego narodu i jest zrozumiany przez inne narody rządzące się chrześcijańską kulturą.

Nikt więc nie może dziwić się narodowi, że starannie zbiera szczątki pobitych swych synów i otacza je należytą czcią we własnym domu. To nakaz wielkości synów narodu! W tym się właśnie ona wyraża. Naród jest wielki przez to, że żyje w duchu wdzięczności wobec Boga i wobec swych dzieci.

Niedawno w tej katedrze wmurowaliśmy tablicę ku uczczeniu wszystkich Polek, które zginęły podczas II wojny światowej w obozach koncentracyjnych, w walce podziemnej, na terenie naszej ojczyzny czy na rozległych frontach, które obejmowały całą niemal Europę.

Nigdy nie brakło bohaterskich Polek. Nie byliśmy w stanie wymienić ich imion, daliśmy więc ogólną nazwę tym wszystkim naszym matkom czy siostram, które dały przykład cnoty miłości ku Ojczyźnie.

I dziś wypełniamy podobny nakaz, który musi budzić szacunek we wszystkich bez wyjątku, wśród obecnych tutaj i nieobecnych. Pragniemy uczcić pamięć tych, którzy umieli swoje młodzińcze, a niekiedy chłopięce życie oddać w obronie narodu, jak chłopięce swoje życie oddawali trzynasto-, czternastoletni powstańcy warszawscy – świadczą o tym napisy na cmentarzu wojskowym Powązek. Walczyli oni również i w tej świątyni, bo front przebiegał przez prezbiterium, ku nawie głównej, osłaniał Chrystusa w kaplicy Baryczkowskiej i prowadził aż do wyjścia. I byłby się utrzymał, gdyby nie wraże tanki, które ruszyły na południową ścianę katedry, rozbijając posąg obrońcy ludu, marszałka Małachowskiego – posąg dziś zrekonstruowany.

Naród kulturalny oddaje cześć swym bohaterom i obrońcom. A narody, które sobie przypisują kulturę, skłaniają w ciszy i skupieniu głowę przed takim narodem, który rządzi się cnotą wielkoduszności, sprawiedliwości, wdzięczności i miłości.

Zakończę nasze rozważanie słowami, które tu, z tej ambony wypowiedziane były przez arcybiskupa Szlagowskiego 50 lat temu, dokładnie 30 października 1925 roku:

... i gdy życie Tobie poświęcę w ofierze, nie Ty, Polsko, zostaniesz dłużniczką moją na ziemi, lecz ja dłużnikiem Twoim zejść ze świata, bo jesteś ponad wszelkie ofiary, ponad wszelkie poświęcenie nasze [...]

Ojczyzno moja, buduj się pracą pokoleń, świeć chwałą rycerzy, rośnij miłością synów i żyj wielka, żyj potężna, po wszystkie czasy! Amen.

*Bezimienny bohater symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny
W 50 rocznicę sprowadzenia zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy*

31.10.1975

<http://nonpossumus.eu/nauczanie/0659.php>



Trumnę bezimiennego żołnierza złożoną w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wybrała Jadwiga Zarugiewiczowa – matka orłęcia lwowskiego, w dniu 29 października 1925 r.,

Requiem aeternam dona eis Domine

W listopadzie w wielu kościołach, a także na estradach wykonywane są msze żałobne, czyli REQUIEM. Nazwa tej szczególnej mszy odnosi się do wstępnych słów *introitu Requiem aeternam dona eis Domine* – Wieczne odpoczywanie racz mi dać Panie.

Msza żałobna obrządku rzymskiego składa się z 9 części: *Requiem aeternam*, *Kyrie*, *Graduale Requiem aeternam*, *Tractus Absolve Domine*; sekwencji *Dies irae*, *Offertorium Domine Jesu Christe*, *Sanctus*, *Agnus Dei* i *Communio Lux aeterna*.

Od średniowiecza niemal wszyscy kompozytorzy tworzyli msze żałobne, nie tylko w obrządku rzymskim. Wczesne msze żałobne związane były z tradycją śpiewanego chorału gregoriańskiego. Od baroku, tj. od 1600 roku, zaczęto tworzyć okazałe wokalnie-instrumentalne msze w stylu operowym; stanowią one znaczącą część twórczości kompozytorów muzyki klasycznej (np. słynne *Requiem* Mozarta), romantycznej (*Requiem* Berlioz), oraz późniejszej (kompozycje F. Liszta, A. Brucknera, G. Verdiego, A. Dvoraka, J. Brahmsa, I. Strawińskiego czy B. Brittena).

Także w muzyce polskiej powstawały msze żałobne. Wspomnieć trzeba w tym kontekście *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego, bodaj najwybitniejszy jego utwór. Zamówiona przez B. Krystalla – hojnego mecenasa sztuki – msza żałobna miała uczcić śmierć młodej żony przemysłowca. Jednak zamiast niej powstała kantata – utwór skromniejszych rozmiarów, ale o wstrząsającej sile wyrazu: *Stabat Mater Dolorosa* – o stojącej pod krzyżem Syna Matce Bolejącej. Miał on swą premierę w 1929 roku, osiem lat przed śmiercią – przedwczesną! – Karola Szymanowskiego.

Msze żałobne o różnorodnych formach powstają do dziś, przeważnie dla upamiętnienia dramatycznych wydarzeń w życiu konkretnych ludzi bądź narodów. Do szczególnie ważnych należy Polskie Requiem Krzysztofa Pendereckiego, komponowane 26 lat i wielokrotnie modyfikowane. W opisie tej znanej w świecie kompozycji czytamy:

Na początku powstały dwa niezwiązane ze sobą, mniejszych rozmiarów dzieła: zamówiona w 1980 roku przez Lecha Wałęsę *Lacrimosa* i skomponowane z porwy serca po śmierci kardynała Wyszyńskiego *Agnus Dei* (1981). W 1983 roku zrodziło się *Dies irae*. ...

Te trzy elementy stanowiły pierwotną wersję *Polskiego Requiem*, wykonaną po raz pierwszy w Waszyngtonie z okazji 50. urodzin kompozytora. Utwór rozrósł się niespełna rok później: w Stuttgarcie Mściśław Rostropowicz poprowadził *Polskie Requiem* wzbogacone o *Requiem aeternam*, *Kyrie*, *Tuba mirum* i *Mors stupebit* oraz *Lux aeterna*, *Libera me*, *Domine* i *Finale*. ...

Po śmierci papieża Jana Pawła II Penderecki włączył do niej *Chaconne* (2005) oraz *Sanctus* (1993). Ta monumentalna kompozycja ... w warstwie wyrazowo-emocjonalnej jest nieustannym przenikaniem się sfery śmierci i Sądu Ostatecznego ze sferą modlitwy i nadziei.

W interpretacjach utworu czołowe miejsce zajmuje zwykle historyczno-polityczny kontekst powstania dzieła (stan wojenny w Polsce) oraz jego warstwa symboliczna związana z dedykacjami odnoszącymi się do tragicznych zdarzeń lub postaci kluczowych dla najnowszej historii Polski. Ostatni wers: „*Fac eas, Domine, de morte transire ad vitam*” („Panie, spraw, by ze śmierci przeszli do życia”) odczytywany bywa jako zapowiedź końca cierpienia własnego narodu, całość zaś – jako próba podtrzymania narodowego ducha (*Ninateka*).

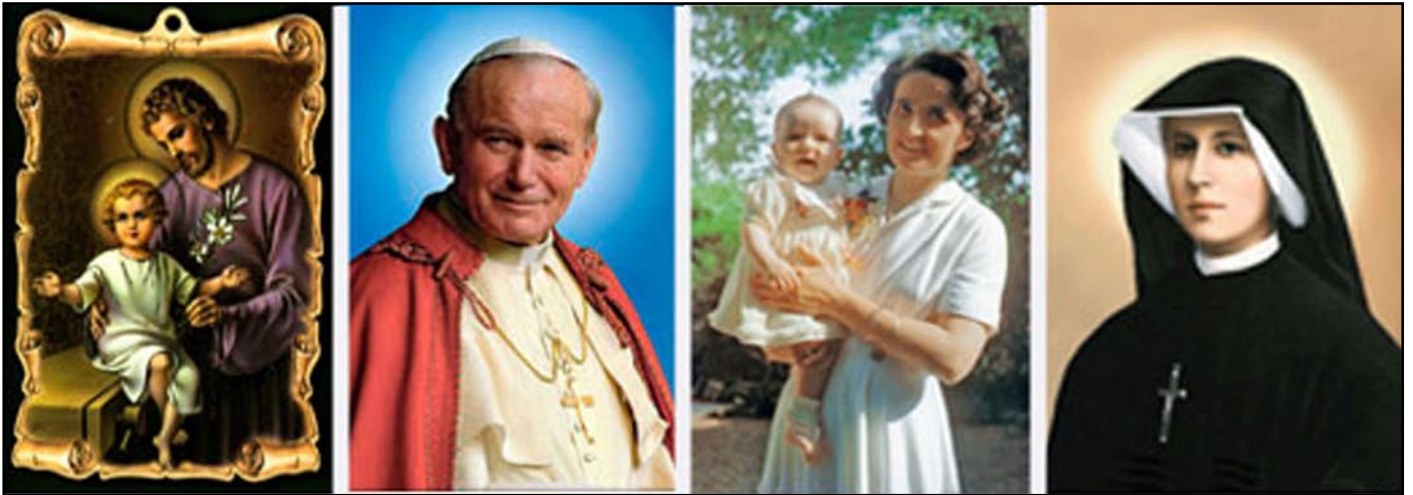
J K Kozicka

W ubiegłych latach mieliśmy okazję dwukrotnie wysłuchać w naszym kościele mszy żałobnych – w roku 2017 było to „Requiem” Gabriela Fauré z udziałem orkiestry symfonicznej, połączonych chórów (ponad 100 osób) i solistów (Brat 2017-11), zaś w roku 2018 na zaproszenie Urzędu Dzielnicy Ursynów i Ursynowskiego Chóru Iuvenis zostało wykonane „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta. W koncercie wystąpiło ponad 130 osób, w tym artyści z połączonych chórów, orkiestra symfoniczna oraz znakomici soliści operowi (Brat 2018-11). W tym roku, 16 listopada, będziemy mogli wysłuchać **Koncertu oratoryjnego REQUIEM Gabriela Fauré**, – „Requiem d-moll”, Op. 48. (1888 r.)

W programie koncertu usłyszymy:

1. *Introitus* – chór
2. *Offertoire* – chór, solo baryton
3. *Sanctus* – chór
4. *Pie Jesu* – solo sopran
5. *Agnus Dei* – chór
6. *Libera me* – chór, solo baryton
7. *In paradisum* – chór





WIECZÓR ŚWIĘTYCH – 31.11.2019 r.

W czwartek 31 października miała miejsce w naszym kościele piękna uroczystość – Wieczór Świętych. Ten szczególny czas rozpoczął się Mszą Świętą, którą sprawowało dwóch kapłanów: ksiądz Marcin Wiśniewski i ksiądz Kamil Falkowski.

Ksiądz Kamil podczas homilii przypomniał, że dążenie do świętości nie oznacza spędzania dwunastu godzin dziennie w kościele na modlitwie, ale jest codziennością wypełnioną miłością i uczynkami pełnymi miłosierdzia względem drugiego człowieka. Ksiądz Kamil zadał zgromadzonym w kościele pytanie, czy chcą zostać świętymi i czy są przygotowani na to, żeby ich zdjęcia zostały pokazane światu w dniu beatyfikacji.

Po Mszy św. ksiądz Marcin zaprosił do uroczystego wniesienia relikwii i obrazów Świętych: Najświętszej Maryi Panny, Świętego Józefa, Świętego Jana Pawła II, Świętej Joanny Beretty Molli, Świętej Faustyny, Świętej Rity, Świętej Tereski, Błogosławionej Celine Borzęckiej i Błogosławionego Władysława. Każda ze świętych postaci została przedstawiona i powitana pieśnią.

Kiedy relikwie i wizerunki Świętych Gości zajęły miejsce w prezbiterium, Ksiądz Marcin zaprosił chętne osoby do wygłoszenia świadectwa o działaniu świętych orędowników w ich życiu. Sam opowiedział o świętym Ojcu Pio i Jego wpływie na swoje życie. Hania opowiedziała o działaniu Najświętszej Maryi Panny w historii jej życia. Andrzej dał świadectwo pomocy świętego Józefa jego rodzinie. Marysia

opowiedziała o cudach będących wynikiem wstawiennictwa świętej Joanny Beretty Molli, a Ewa przedstawiła, jak ważną rolę w jej życiu odgrywa święta Siostra Faustyna.

Po wysłuchaniu świadectw Ksiądz Marcin poprosił o zebranie do przygotowanych wcześniej koszyków kartek z napisanymi na nich prośbami do Świętych i podziękowaniami za wysłuchane modlitwy. Wypełnione koszyki zostały ustawione u stóp ołtarza, tuż przy relikwiach Świętych.

Potem naszą Świątynię wypełniły dźwięki Litanii do Wszystkich Świętych, którą przepięknie zaśpiewała Wspólnota Mam. Wydawało się, że Wszyscy Święci kolejno przychodzą do nas, aby razem z nami się modlić.

Po odśpiewaniu Litanii ksiądz Marcin wystawił Najświętszy Sakrament i rozpoczęło się uwielbienie Pana Boga w Jezusie Chrystusie i Jego Świętych, które poprowadziła wspólnota Odnowy w Duchu „Winnica Pana”.

Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, ksiądz Marcin zaprosił wszystkich zgromadzonych w kościele na wspólną AGAPĘ do Sali Emaus.

Wieczór Świętych był pełen głębi i radości. Połączył podczas przygotowań kilka wspólnot z naszej parafii: Służbę Liturgiczną Dorosłych, Żywy Różaniec, Caritas, Mężczyzn Świętego Józefa, Harcerzy, Wspólnotę Mam, Świętej Tereski, Winnicę Pana i Towarzystwo Błogosławionego Władysława. Chwała Panu za ten piękny wieczór!

RK



Uroczystość Patrona stolicy bł. Władysława z Gielniowa w kościele św. Anny

Pax et Bonum!

W dniu 25. września 2019 roku, dane mi było być w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Kościół św. Anny – wizytówka polskich bernardynów od 1454 do 1864 roku. Dzisiaj świątynia akademicka od 1928 roku, jest szczególnym miejscem kultu bł. Władysława z Gielniowa – patrona Warszawy. Mszę świętą za czcicieli naszego Współbrata odprawiłem w koncelebrze kapłanów warszawskich, w czasie której bardzo ciepło mówił, w kazaniu odpustowym o bernardynach warszawskich i bł. Władysławie ks. Mateusz Milczarek – warszawiak z urodzenia. Nawiązał również do kazania kard. Stefana Wyszyńskiego o patronie Warszawy z piątku 25 września 1953 roku, gdy tego dnia został aresztowany wieczorem przez komunistów. W czasie Mszy świętej zostało wykonane kilka pieśni o bernardyńskim zakonniku m.in. „*Patronie Stolicy do Ciebie wołamy*”.

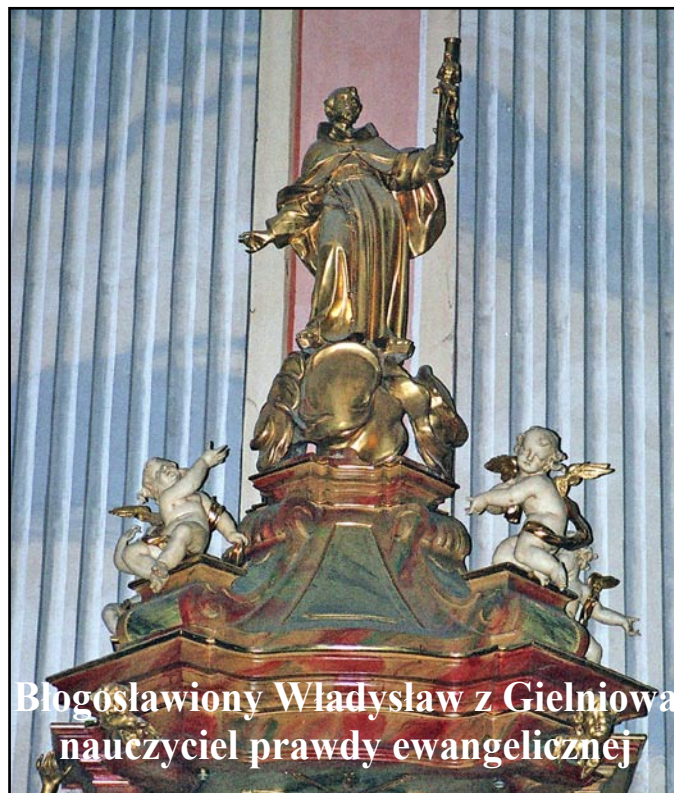
Po Mszy świętej odmówiłem Litanię do Błogosławionego Patrona i dałem do ucałowania Jego relikwie. Rozdałem 500 obrazków z modlitwą o jego kanonizację. Niestety, ze względu na prace renowacyjne kaplica boczna Błogosławionego była zamknięta. Ludzi na tej Mszy świętej było ok. 250, a wśród nich bracia zakonnicy od reformatów i siostry zakonne z różnych zgromadzeń. Byli również przedstawiciele z parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie – parafii, której jest patronem. Spotkałem przed kościołem również wiernych z bernardyńskiej parafii na Czerniakowie. Byli też tercjarze franciszkańscy z różnych parafii warszawskich. W tym roku zabrakło sióstr dominikanek, które po 60 latach pracy przy świątyni zrezygnowały z posługi, bo jak mówił ks. dr Krzysztof Siwek, rektor obecny świątyni, nie mają powołań.

Na tablicy ogłoszeń duszpasterskich wyczytałem, że w Pierwszą sobotę każdego miesiąca młodzież akademicka uczestniczy we Mszy świętej sprawowanej, w intencji mieszkańców Warszawy.

Pomimo że ostatni bernardyński zakonnik, o. Dionizy Czackowski, który zmarł 1888 roku, jak informuje tablica jemu poświęcona pod chórem kościelnym, zakonnym, wyczuwa się szczególne *sacrum*, świętości świątyni związanej z postacią Władysława z Gielniowa.

Sto lat temu, w wolnej Polsce, bernardyn głosem prowincjała o. Benedykta Wierciocha, prosili o zwrot ich własności u ówczesnego Metropolity Warszawskiego Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Po II wojnie światowej uczynił podobne starania wikariusz prowincji o. Jan Duklan Michnar u Kard. Augusta Hlonda.

W świątyni u ojców kapucynów na Miodowej zauważyłem, że były wyłożone obrazki patrona Warszawy, z krótkim życiorysem na odwrocie. A w tygodniku „Idziemy” z dnia 29.09.2019 roku, jest obszerna informacja o uroczystościach odpustowych patrona Warszawy na Natolinie pod przewodnictwem ks. Bpa Romualda Kamińskiego, ordynariusza Warszawa-Praga, w której brali udział bernardyni.



**Błogosławiony Władysław z Gielniowa
nauczyciel prawdy ewangelicznej**

(refleksja z odpustu).

Z obserwacji życia wynika, że dzisiejszy człowiek doświadcza, może bardziej niż w przeszłości, wewnętrznego chaosu i relatywizmu moralnego, pomieszania pojęć i często zaprogramowanego fałszowania prawdy, a niekiedy zderzenia z systemami i strukturami zajmującymi się jej zwalczaniem. Ten chaos i nieporządek myśli zadowalającej się pustymi hasłami reklamówek polityczno-społecznych przed wyborami, jest głównym zniewoleniem człowieka już XXI wieku, powodującym zagubienie na drodze decydowania o kierunku i jakości życia. W miejscu prawdy zostaje wtedy prawdy podobieństwo, czyli zbiór opinii różnych ludzi. A to powoduje, że człowiek kieruje się raz jedną, raz drugą opinią, uzależniając się od zdania innych albo od tego, co w danej chwili wygodne. Sam jednak pozostaje obojętnym przedmiotem niejednej manipulacji i gry na uczuciach, bo pozbawiony jest naturalnej ochrony pochodzącej od prawdy.

To doświadczenie zagubienia i płytkości, a szczególnie zmęczenie wielością kłamstw i złudnych obietnic rodzi niekiedy tęsknotę za tym, co jest najważniejsze: za prawdą, która daje wolność. Szuka się wtedy kogoś, kto pomógłby odnaleźć drogę do życia głęboko rozumnego, wolnego i szczęśliwego. Kościół wydał wielu przewodników prawdy ewangelicznej. Jest nim również bł. Władysław z Gielniowa, duchowy syn św. Franciszka z Asyżu, wielki syn polskiego narodu, a przede wszystkim twórca szkoły bernardyńskiej – prawa zakonne.

Świat dzisiejszy potrzebuje ludzi sumienia, świadków prawdy, która oświeca rozum i kształtuje wolność wewnętrzną. Błogosławiony Władysław z Gielniowa – patron Prowincji, Warszawy może pomóc każdemu, kto szuka prawdy, wolności, pragnie szczęścia w odnalezieniu własnego człowieczeństwa w Chrystusie, pewnej drogi do świętości. Ucz nas błogosławiony Patronie słuchać głosu sumienia!

Z franciszkańskim pozdrowieniem
O. Krystian Olszewski OFM

Stefan Kupiecki

Chrystus – sędzią żywych i umarłych

Kiedy patrzę na majestatyczną postać Chrystusa uwiecznioną na głównej ścianie naszego monumentalnego kościoła parafialnego, wzniesionego ogromnym wysiłkiem przez naszą społeczność wiernych i jej wieloletniego, nieodżałowanego proboszcza, nieżyjącego już Księdza Kanonika Eugeniusza Ledwocha, to nasuwa mi się nieodparcie słowo „Sędzia”. Nie jest to oczywiście skojarzenie z wizerunkiem sędziego świeckiego różnego szczebla i rodzaju.

Sędzia świecki to człowiek śmiertelny, przyodziany w nawiązującą do starorzymskich czasów togę, czy też – jak w krajach anglosaskiej tradycji – noszący na głowie anachroniczną perukę, człowiek, który uzyskał prawo do osądzenia drugiego człowieka i decydowania o jego losie w drodze ukończenia odpowiednich studiów prawniczych, a bywało w historii sądownictwa, w tym także w Polsce, że i bez takich studiów. Natomiast ten uwieczniony w ludzkiej postaci Sędzia niewiele jednak – może tylko prócz nazwy – ma wspólnego ze wspomnianym wyżej świeckim sędzią, zobowiązanym do wyrokowania w ramach i zgodnie z przepisami określonymi jako „prawo”, ustanawianymi przez ludzi i jakże często jawnie niezyciowymi czy wręcz niesprawiedliwymi. Przepisami w zmieniających się co pewien czas kodeksach i różnymi w poszczególnych państwach, przy czym treść ich zależy niebywale często od politycznych, a więc bynajmniej nie zawsze bezstronnych przesłanek i uwarunkowań. Przepisami pełnymi, szczególnie ostatnio, różnego rodzaju eufemizmów, gdzie zabranie cudzej własności jest w pewnych okolicznościach „kradzieżą”, w pewnych zaś już tylko „defraudacją” lub „afera”, gdzie zabójstwo istoty ludzkiej przed jej urodzeniem określa się elegancko jako „zabieg aborcyjny” a zabójstwo starego, czy schorowanego człowieka to humanitarna „eutanzja”, gdzie słowo „małżeństwo” usiłuje się zastąpić określeniem „związek partnerski” a słowo „rodzina” wykreślić w ogóle, gdzie wreszcie można bezkarnie zamordować drugiego człowieka tylko dlatego, że ośmiela się mieć inne poglądy od obowiązujących.

Ja nie osądzam ludzi, oceniam jedynie przepisy. Wiem, że zdecydowana większość członków sędziowskiej społeczności to ludzie uczciwi i odpowiedzialni, których praca zasługuje w pełni na społeczny szacunek. Jeżeli użyłem takich ostrych sformułowań, to tylko dlatego, aby mocno, wyraźnie i jednoznacznie przeciwstawić ludzkie pojęcie sprawiedliwości sprawiedliwości Bożej, sprawiedliwości Tego, który jest sędzią nie tylko żywych, ale i umarłych – Jezusa Chrystusa.

Kiedy podczas jednej z Mszy Świętych, w której uczestniczyłem w naszym kościele parafialnym, zacząłem wpatrywać się w wizerunek namalowany na głównej ścianie tej świątyni, przeszła mnie w pewnym momencie myśl, że Ten, który przyjdzie – jak głosi nasze katolickie *Credo* – sądzić żywych i umarłych, to nie tylko uosobienie sprawiedliwości, ale i – a

może przede wszystkim – miłosierdzia. Myśl ta towarzyszy mi odtąd bezustannie i mam nadzieję, że będzie tak do ostatnich chwil mojej ziemskiej wędrówki, kiedy to moja gasnąca świadomość westchnie: „Maryjo – ucieczko grzesznych nie opuszczaj mnie” i westchnie także z nadzieją „Jezu, ufam Tobie”.

Czas kończyć te moje rozważania. Powiem jeszcze tylko, że potrzeba nam czujności, aby powtórne przyście Pana nie zaskoczyło nas obarczonych brzemieniem grzechów. Potrzeba nam czujności, abyśmy nie znaleźli się w nader kłopotliwej sytuacji owych nieroztropnych panien z Jezusowej przypowieści, które zaniedbały przygotowania zapasu oliwy do lampek, którymi miały oświetlić drogę Nadchodzącemu. Mamy do dyspozycji bezcenny dar – Sakrament Pojednania. Zechciejmy z niego korzystać. Ale przede wszystkim starajmy się żyć zgodnie z wymogami Dekalogu oraz wskazaniem Chrystusa z Kazania na Górze.

Nadejdzie Dzień Ostateczny, Dzień Sądu, kary i nagrody. My jednak przyjmijmy go spokojnie, bo „głodnemu daliśmy jeść, bo napoiiliśmy spragnionego, bo odzialiśmy nagiego, bo odwiedziliśmy chorych i przebywających w więzieniu”. Pamiętaliśmy bowiem, że „wiarą bez uczynków martwa jest”

Warszawa, październik 2002 r.

Przypominam to, jakże aktualne, rozważanie Śp. Stefana Kupieckiego wygłoszone w październiku 2002 r. na spotkaniu Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej.

Ze Stefanem zetknąłem się w Radzie Osiedla „Wolica” niedługo po utworzeniu Spółdzielni Natolin z jej osiedlami „Wolica” i „Wyżyny”. Był jednym z najaktywniejszych jej członków. Po rozpoczęciu w naszym osiedlu działalności Ośrodka Duszpasterskiego był jednym z tych, którzy ze śp. Księdzem Eugeniuszem Ledwochem „wydeptywali” ścieżki do najrozmaitszych urzędów w sprawie zezwolenia na budowę kościoła i wydania lokalizacji.

Z zawodu księgowy, miał niesamowity talent literacki o zabarwieniu religijnym. Jego niektóre utwory zamieszczaliśmy w „Bracie”. Odszedł do Pana 19 marca 2009 r.

KS



SPOTKANIE MĘCZYŹN

WYCHOWANIE DZIECI DLA NIEBA



18 listopada 2019
Parafia bł. Władysława z Gielniowa,
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

Gość specjalny:
Donald Turbitt

autor książki "Kochani, jak się wychować", autor serii poradnika "Kochani, jak się wychować" oraz licznymi innymi książkami, współorganizator międzynarodowego ruchu "Nasze Serce", "Kochani, jak się wychować", "Kochani, jak się wychować" - Ciepła i miła kultura w latach 1980-2010.

Misa św. o godz. 19.00, spotkanie o godz. 20.00
(Misa i spotkanie w kościele)

WWW.MEZCZYZN.NET

niedziela misyjna DEON gotosc

 **FUNDACJA
W SERCU MATKI**

PARAFIA BŁ. WŁADYSŁAWA
Z GIELNIOWA

Herbatka u Joachima i Anny



20 listopada 10.00-13.00 salka Emaus

Zapraszamy serdecznie kochanych seniorów na Mszę Świętą o godz. 10.00 i spotkanie przy herbatce i poczęstunku po Mszy.

 **Polskie Stowarzyszenie
Obrońców Życia Człowieka**

Kartki świąteczne na Boże Narodzenie 2019

Szanowni Państwo!

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka od wielu lat rozprowadza kartki świąteczne. W ten sposób zachęcamy do podtrzymywania pięknego zwyczaju, jakim jest składanie życzeń, nawiązujących do Świąt Bożego Narodzenia.

Kartki są także cegiełkami na naszą działalność edukacyjną i charytatywną. Dochód z nich przeznaczamy m.in. na Fundusz Wsparcia Rodziny oraz Fundusz Dziecka Chorego. To nasze dwa programy pomocowe dla samotnych matek oraz rodzin, które wychowują dzieci dotknięte niepełnosprawnością. Wielu naszych Darczyńców traktuje zamówienie kartek jako okazję do złożenia adwentowej jałmużny.

Wojciech Zięba
Prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka

<https://pro-life.pl/kartki-swiateczne-na-boze-narodzenie-2019/>

Kochane babcie, dziadkowie, seniorzy

Jesteście dla nas skarbem. Źródłem doświadczeń i mądrości życiowej. Jeżeli macie chęć podzielić się swoim czasem i talentami z innymi, bardzo serdecznie zapraszamy na spotkanie "Herbatka u Joachima i Anny".

Jesień życia potrafi również być uciążliwa i samotna, dlatego chcemy Wam pomagać w codziennych trudach. Jeżeli potrzebujecie pomocy albo znacie kogoś, kto jej potrzebuje przyjdźcie i opowiedzcie nam o tym.

ul. Przy Bażantarni 3
02-793 Warszawa
tel. 789 455 823

e-mail: info@fundacjawsercumatki.pl
www.fundacjawsercumatki.pl
KRS:0000791458



Od naszego mola książkowego

Książd dr hab. Adam Rybicki, prof. KUL w wydanej niedawno publikacji *Maranatha* zauważa, że na naszych oczach rozpada się wiele elementów świata, a niektórzy wieszczą koniec człowieka, cywilizacji, a nawet Kościoła. Odwołując się do Biblii, wskazuje, że święte teksty z jednej strony mówią o końcu świata, jaki znamy, a z drugiej o nadejściu nowego świata, całkowicie przekraczającego nasze wyobrażenia. Nowy świat będzie jednak poprzedzony zniszczeniem starego, co z jednej strony budzi lęk, a z drugiej – nadzieję.

W książce znajdują się pewne informacje potwierdzające, że to koniec, a jednocześnie ukazujące, co ma nastąpić. Autor przedstawia chrześcijaństwo jako fascynującą odpowiedź na fakt rozpadu świata i wezwanie do intensywniejszego i głębszego życia.

Maranatha, ks. Adam Rybicki
Wydawnictwo Gaudium, Kraków 2019

Kolejna publikacja ks. Adama Rybickiego to wydana w ubiegłym roku *Uzdrowiająca moc Maryi*.

Fizyczna przemoc pozostawia rany widoczne, ale o wiele trwalsze są te, które psychologowie nazywają emocjonalnymi – ukryte, które nieraz wiele lat żyją w formie przetrwalnikowej,

aby w pewnym momencie się ujawnić, rzutują one na wiele sfer funkcjonowania człowieka. Najbliższa rodzina jest miejscem, gdzie dziecko po raz pierwszy zostaje ugodzone w swoje najdelikatniejsze punkty.

Maryja chroni życie i opiekując się zranionym ciałem, dba o to, by życie duchowe nie było abstrakcyjne, przeintelektualizowane. Maryja chce ich przyjąć na nowo i poprowadzić drogą uzdrowienia. O tej drodze opowiada niniejsza książka. Lektura książki pomaga otworzyć się na moc uzdrowienia, pomaga pojednać się z Bogiem i z samym sobą.

Uzdrowiająca moc Maryi

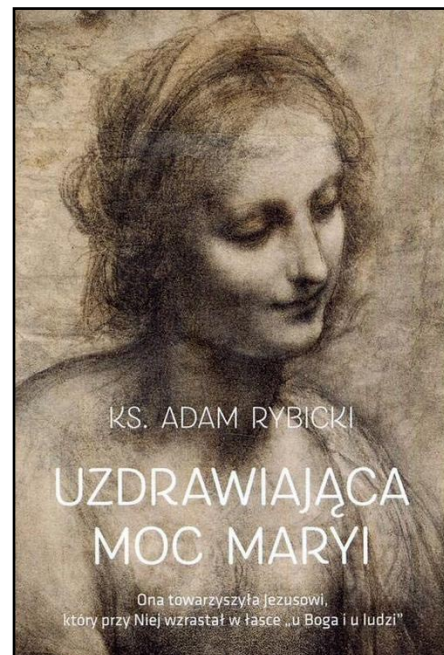
Ona towarzyszyła Jezusowi, który przy Niej wzrastał w lasce „u Boga i u ludzi”

ks. Adam Rybicki

Wydawnictwo M, Kraków 2018

I jeszcze jedna godna polecenia książka – *Lew i baranek. O duchowości mężczyzny*. Jej celem jest promowanie pozytywnego wzorca męskości, a w kontekście duchowości chrześcijańskiej – dróg świętości dla współczesnego prawdziwego mężczyzny.

Zastanawiając się nad przejawami duchowości męskiej, Autor podejmuje refleksje nad istotą, charakterem i po-



wołaniem mężczyzny w dzisiejszym świecie. Pyta o męską duchowość, osadzając ją w kontekście religijnym i kulturowym, na gruncie europejskim i polskim, i przywołując przykłady z Biblii, literatury naukowej, literatury pięknej, publicystyki oraz filmu.

Przesłanie książki jest bardzo czytelne – wzorem dla współczesnego mężczyzny jest Jezus – w pełni Bóg i w pełni człowiek, a Jego duchowość to model duchowości męskiej. Połączenie dwu najważniejszych cech duchowości Chrystusa – lwa i baranka – to jedyna droga do osiągnięcia pełni męskości.

Lew i baranek. O duchowości mężczyzny

ks. Adam Rybicki

Wydawnictwo Gaudium, Lublin

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II czwartek miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnowa w Duchu Świętym



czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

**Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw
SYCHAR**

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

W związku z nabożeństwem różańcowym dla dzieci
w poniedziałek i czwartek: 9.00-10.00 i **16.30-17.40.**

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii